Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 308

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 4 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tatry już w śniegu

Zapowiada się ciężka zima

Początek listopada przyniósł nam radykalną zmianę temperatury. Już wczoraj, jak donosił PIM, w niektórych miejscowościach padał przelotny śnieg. Dziś witaliśmy tę pierwszą zapowiedź zimy w Warszawie. Dowiadujemy się, że Tatry już dziś pokryte są powłoką śnieżną sięgającą 10—13 cm. grubości. Zima więc jest już „za pasem". Mieszkańcy stolicy oczekują na nią—rozmaicie. Jedni z piwnicami pełnemi węgla, w ciepłych futrach, inni bez żadnych zapasów, bez ciepłego przyodziewku i... bez nadziei na polepszenie się bytu. To warszawscy bezrobotni, to cała nędza Annopola i przedmieść stolicy.

A zima zapowiada się ciężka. Ludzie doświadczeni twierdzą, że można to wywnioskować z rozmaitych drobnych prognostyków, jak np. z późnego opadania liści, powtórnego zakwitania wrzosów i t. p. Nie potwierdza tych przepowiedni nauka, PIM umywa od nich ręce, ale rzeczywistość często wykazuje ich słuszność. Wilgotna i ciepła pogoda w ostatnich dniach października i dość suche lato wróżyć mają zimę względnie późną, ale **ostrą**. Mamy więc przed sobą ciężki okres jesiennych niepogód, chłodów i deszczów, a w perspektywie surowe mrozy przypuszczalnie od połowy grudnia. Zgodnie z temi przepowiedniami PIM prorokuje na jutro nocny przymrozek, mglisty ranek i zmienną, typowo jesienną, pogodę w ciągu dnia, przy temperaturze maksymalnej około 5 stopni.

Musimy sobie zdać sprawę, że zarówno oczekujące nas jesienne chłody, jak i niedalekie mrozy zimy nakładają na nas pewne obowiązki. Społeczeństwo ludzi niepotrzebujących się troszczyć o ciepłą odzież i opał, musi pamiętać o tych, których szalejące bezrobocie i ogólne ciężkie warunki zepchnęły na dno nędzy. Pierwszy śnieg — to pierwsze ostrzeżenie. Czas już wszcząć akcję zmierzającą do ulżenia stołecznej nędzy w najcięższej do przeżycia porze roku.

NASZE ABC

Tajemnice i odgadywania

Nawet sanacyjnemu „Kurjerowi Porannemu" przejadła się już tajemniczość, jaką otacza się nasza dyplomacja. W dzisiejszym numerze pismo to przedstawia w dowcipny sposób perypetje, wywołane utrzymywaniem w tajemnicy przez nasze władze zmiany na stanowisku ambasadora Polski w Londynie.

O zmianie tej dowiedziała się opinja polska za pośrednictwem dwu depesz PAT'a z Londynu: jednej donoszącej, że w Londynie odbył się bankiet pożegnalny dla p. Skirmunta i drugiej podającej wiadomość o wyznaczeniu przez króla Jerzego audjencji dla nowego ambasadora p. Raczyńskiego. Z tego sposobu podawania wiadomości wynikałoby, że inicjatorem odwołania p. Skirmunta był rząd... angielski, a sprawcą powołania p. Raczyńskiego... król Jerzy.

Pomijając — pisze „Kurjer Poranny" — niemałoważny szczegół, że o decyzjach rządu warszawskiego dowiadujemy się ze źródeł angielskich, a za pośrednictwem oficjalnej polskiej agencji telegraficznej, — wolno przecież zapytać, czy ta droga informowania warszawskiej prasy o decyzjach warszawskiego rządu nie jest nieco zbyt kosztowna?

Przyłączając się całkowicie do uwag „Kurjera Porannego" musimy jednak stwierdzić, że bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby „przesadna dyskrecja" i tajemniczość naszej dyplomacji dotyczyły jedynie spraw tego typu, jak wiadomości o zmianach personalnych.

Niestety, zagadnienie sięga znacznie dalej i głębiej. W tajemnicy utrzymywane są nietylko sprawy organizacyjno - personalne, co w wielu wypadkach jest zrozumiałe, nietylko poszczególne zamiary i „posunięcia" ujawniające się później w postaci niespodzianek i zaskoczeń, co czasami może być ze względów taktycznych konieczne, ale także same **zasady** naszej polityki zagranicznej, co już jest zarówno szkodliwe jak i niecelowe.

Najbardziej nieuprzedzony i sumienny obserwator polskiej polityki zagranicznej z okresu ostatnich kilku miesięcy, o ile nie należy do grona wtajemniczonych, a nie chce opierać się na plotkach prasy zagranicznej, nie potrafi dać odpowiedzi, jakie są główne zasady i cele tej polityki. Jesteśmy wciąż w ruchu i ofenzywie, co krok napotykamy na zmiany i niespodzianki, ale jaka poza tą taktyką tkwi strategja, jaka myśl przewodnia — niewiadomo. Wszystko jest w mgle, wszystko okryte tajemnicą, nikt nic nie wie napewno, różni z tych samych faktów wysuwają różne wnioski, wszyscy... odgadują.

I z tem odgadywaniem jest rzecz najgorsza. Ludzie, pozbawieni jasnych wiadomości i wyraźnych orjentacyj gubią się w domysłach, coraz dziwniejszych i coraz bardziej fantastycznych.

Nie wpływa to, z pewnością dobrze na atmosferę publiczną w społeczeństwie, zmuszonem do.. odgadywania zamiarów rządu w najistotniejszych dla państwa sprawach i wydanem na łup plotek i domysłów, przenikających z zagranicy.

Niejednokrotnie dawaliśmy na tem miejscu wyraz naszej sympatji dla haseł usamodzielnienia i zakwizowania naszej polityki zagranicznej. Politykę taką, o ileby była zgodna z interesem dzisiejszym Polski, chętnie poparłoby całe społeczeństwo. Trudno jednak od tego społeczeństwa wymagać, by dawało swe żyro na wekslu in blanco, bez adresu, daty i znajomości miejsca dyskonta.

S. S.

Herriot propaguje zgodę

Doumergue bliski zwycięstwa

Rada Ministrów przyjęła projekt reformy państwa

PARYŻ, 3. 11. (PAT.). — Havas donosi: minister Herriot po zakończeniu obrad Rady Ministrów zwołał do swego mieszkania posiedzenie ministrów radykalnych, wchodzących w skład gabinetu Doumergue'a. W zebraniu powyższem wzięli udział ministrowie: Quauille, Marchandeau, Lamoureux, Wiliam Bertrand, Berthod. Pozatem obecni byli dwaj sekretarze partji radykalnej. Na zebraniu powyższem poddano dokładnemu zbadaniu projekt reformy konstytucji przedstawiony przez premjera Doumergue'a. Narady polityków radykalnych przeciągnęły się do późnego wieczora. Po zakończeniu obrad min. Herriot oświadczył, iż spodziewa się, że proponowany tekst zostanie przyjęty na dzisiejszem posiedzeniu w Radzie Ministrów. Herriot zapewnił, że posiada wszystkie dane po temu, aby zachować optymizm.

PARYŻ, 3. 11. (PAT.). —Dzisiejsza prasa paryska przynosi szereg szczegółów z wczorajszego posiedzenia rady gabinetowej, lecz to wszystko, co podają dzienniki na ten temat nie wystarcza jeszcze do przeniknięcia mgły niejasności obecnej sytuacji politycznej rządu. Niektóre dzienniki wyrażą zadowolenie, iż rozejm polityczny nie został złamany. Inne stwierdzają jednak, że poza deklaracjami optymistycznemi kryją się duże zastrzeżenia.

„Le Matin" stwierdza wobec zdecydowanego stanowiska premjera Doumergue'a, że porozumienie winno dokonać się jedynie na płaszczyźnie procedury. Należy się spodziewać, iż dzisiejsza rada gabinetowa usankcjonuje przyjęcie zasad projektu.

„Petit Parisien" pisze: dziś poznamy formułę porozumienia. Obecnie wystarczy nam świadomość, że rozejm polityczny jest utrzymany.

Dzienniki zastanawiają się następnie jak będzie się przedstawiać formuła kompromisu między premjerem Doumergue a ministrami radykalnymi. Podnosi się naogół, że premjer Doumergue nie będzie domagał się od ministrów radykalnych zaaprobowania swych projektów, lecz jedynie zażąda od nich umożliwienia mu złożenia swych projektów reformy konstytucji w Izbie. W ten sposób radykałowie nie angażując się zupełnie co do merytorycznego stanowiska zachowaliby swobodę działania.

Charakteryzując ogólną sytuację „Le Journal" konkluduje: kryzys został odłożony, pozostaje słaba nadzieja, iż sprawy jakoś się ułożą. Dziś rano dowiemy się czy rozmowy Herriota z jego kolegami radykalnymi z gabinetu Doumergue'a pozwolą na dojście do porozumienia.

PARYŻ, 3. 11. (PAT.). Agencja Havasa donosi: Kryzys ministerjalny, który wczoraj rano wydawał się jeszcze zupełnie możliwy, wczoraj wieczorem uważać można było raczej za załagodzony. Wczorajsze posiedzenie rady ministrów miało charakter zgoła patetyczny. Na wstępie zabrał głos premjer Doumergue, odwołując się do poczucia narodowego i wskazując na konieczność jedności tak niezbędnej dla Francji w chwili obecnej. Po przemówieniu premjera, Herriot przedstawił względy, które wpływają na wahanie się ministrów radykalnych, co do przyjęcia projektu Doumergue'a, pozbawiającego Senat prawa rozwiązania Izby deputowanych. Skolei min. Laval poparty następnie przez marszałka Petain wskazał na ciężką sytuację w polityce zagranicznej, wymagającej od Francji stałego rządu, mogącego ze skutkiem prowadzić pertraktacje dyplomatyczne. W końcu rada ministrów przyjęła jednomyślnie projekt premjera Doumergue'a. Min. Herriot oraz pozostali ministrowi radykalni zastrzegli sobie jeszcze ostateczne przyjęcie projektu Doumergue'a. W każdym razie minister Herriot spodziewa się przezwyciężyć wahania swych towarzyszy partyjnych udowodniwszy, że projekt premjera pozwala na zachowanie wierności doktrynom radykalnym.

Oświadczenie Herriota

PARYŻ, 3.11. (PAT). Minister Herriot udając się na posiedzenie rady ministrów oświadczył przedstawicielowi Havasa co następuje: Dojdziemy prawdopodobnie do zgody, wyjąwszy wypadki nieprzewidziane, na podstawie formuły, która zapewni swobodę działania ministrom radykalnym, jak również zdamy sobie sprawę o ile chodzi o kwestję reformy państwa z poglądów większości i mniejszości społeczeństwa na tą kwestję.

PARYŻ, 3.11. (PAT). Agencja Havasa donosi: Rada Ministrów w pełnym składzie przyjęła dziś większością głosów projekty reformy państwa, przedstawione przez przewodniczącego rady ministrów. Po posiedzeniu minister bez teki Herriot złożył prasie w imieniu ministrów, należących do partji radykalnej następujące oświadczenie: Ministrowie należący do partji radykalnej zachowują wolną rękę w sprawie głosowania nad rozwiązaniem Izby.

Straszliwy tajfun

250 zabitych — domy w gruzach

SAIGON, 3. 11. (PAT.). —Nad wybrzeżem w pobliżu Sajgonu przeszedł niezwykle silny tajfun, który poczynił ogromne szkody. 250 osób według dotychczasowych obliczeń, utraciło życie. 5 tysięcy domów zostało zniszczonych. Na polach huragan poniszczył wszystkie zbiory. Na skutek wezbrania rzek wody pozrywały tamy, powodując powódź. Komunikacja kolejowa na odcinku, nad którym przeszedł tajfun, została przerwana.

Groźba kary śmierci

Ludność Asturji i Leone wydaje bomby i karabiny

PARYŻ, 3. 11. (PAT.). — Z Madrytu donoszą: premjer Lerroux oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd nie desygnował jeszcze swego delegata do Katalonji. Możliwem jest, że delegat ten będzie spełniał równocześnie funkcje przewodniczącego katalońskiego Generalidad. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy parlament kataloński będzie miał prawo sam się rozwiązać, premjer odpowiedział, że aby parlament mógł powziąć tego rodzaju decyzję, musi przedewszystkiem istnieć. Naskutek bezprawnej działalności i buntu przeciw rządowi, parlament kataloński nie może być uważany za żyjący i dlatego należy go zastąpić. Premjer Lerroux podkreślił następnie, że rząd powierzył już jednemu z ministrów misję opracowania oficjalnego raportu w sprawie ruchu katalońskiego i rewolucji. Raport ten zostanie ogłoszony. Jeden z dziennikarzy zadał pytanie, czy partja socjalistyczna uznana zostanie za nielegalną. Premjer oświadczył, że niema partyj legalnych i nielegalnych, „gdyż partje reprezentowane są tylko przez ludzi odpowiedzialnych za swe czyny".

ROZBROJENIE

PARYŻ, 3. 11. (PAT.).—Z Madrytu donoszą: Minister Wojny otrzymał wiadomość, że gwardja cywilna przeprowadzająca rozbrojenie wśród ludności cywilnej prowincji Leone i Asturji skonfiskowała, w ciągu 48 godzin, 1600 karabinów, szereg mitraljez, oraz wiele bomb.

CENZURA

PARYŻ, 3. 11. (PAT.). —Z Madrytu donoszą: przewodniczący Kortezów zwołał posiedzenie Izby na poniedziałek 5 b. m. Premjer Lerroux, zapytywany przez dziennikarzy oświadczył, że w czasie najbliższego posiedzenia Kortezów cenzura nie będzie stosowana do „dziennika posiedzeń" ale będzie ona obowiązywać w stosunku do nieoficjalnej prasy, a to celem przeszkodzenia niektórym deputowanym w wykorzystywaniu swoich wystąpień w Kortezach dla celów propagandowych. Premjer dodał, że prawdopodobnie wkrótce cenzura zostanie jednak złagodzona.

PRZED WYROKAMI

PARYŻ, 3. 11. (PAT.). — Z Madrytu donoszą: premjer Lerroux potwierdził wiadomość o zaaresztowaniu członków komitetu rewolucyjnego w Turon w Asturji, którzy przyznali się do winy. Premjer Lerroux dał do zrozumienia, że w związku z tem zostaną prawdopodobnie wydane liczne wyroki śmierci przeciwko rewolucjonistom z Turonu, co stawia rząd w bardzo przykrej sytuacji.

Hojny dar teatrzyku dziecinnego

100 sierot z wizytą u Snieżki

Popularna trupa dziecięca Tymoteusza Ortyma w dn. 4 b. m. daje w teatrze Hollywood, Hoża 29, ostatnie dwa przedstawienia dla dzieci przed wyjazdem na cykl przedstawień do Ameryki.

Odegrany będzie utwór Ortyma „Śnieżka i Tomcio Paluch" odbędą się dwa przedstawienia: o godz. 12 i o 4 popołudniu.

Zarząd teatrzyku dziecięcego żegna Warszawę pięknym gestem. Oto p. Ortym złożył w redakcji naszej 100 bezpłatnych biletów do naszego uznania dla ubogiej dziatwy. Ofiarowaliśmy je sierocińcowi Tow. Dobroczynności, prowadzonemu przez SS. Szarytki przy ul. Rakowieckiej pod nazwą „Zakład Opatrzności Bożej".

Można sobie wyobrazić, z jaką radością przyjęty został ten niespodziewany dar. W dniu jutrzejszym setka sierot podąży na Hożą, przeżywać emocje, związane z przygodami Śnieżki i Tomcia Palucha.

Składamy w imieniu obdarowanych sierot, oraz ich opiekunek SS. Szarytek gorące „Bóg zapłać" ofiarodawcy. Zaznaczamy, że oprócz tych 100 biletów są jeszcze wolne miejsca do nabycia w kasie teatru. Kto chce więc obejrzeć Tomcia Palucha przed jego amerykańską podróżą, niech śpieszy jutro do Hollywood.

Elektryczna heblarka

Odcięła chłopcu palce

Lekkomyślnie postąpił Pinkus Makowski, właściciel zakładu stolarskiego w Warszawie. Makowski, wbrew obowiązującym przepisom, zatrudniał młodego, 11-letniego chłopca, Luzera Grüna, który pracował przy mechanicznej heblarce.

Pinkus Makowski zaangażował chłopca do pracy, obiecując mu płacić po 50 gr. dziennie za nawlekanie na druty gałek liczydeł. Chłopak miał dostać również i drugie śniadanie. Grün był dzieckiem ulicy, nic więc dziwnego, że chętnie przystał na nędzne warunki, chcąc mieć jedynie pracę i zarobek. Wkrótce jednak charakter pracy zmienił się i właściciel zakładu postawił chłopca przy elektrycznej heblarce. Przy pracy nóż chwycił palce młodocianego robotnika i odciął mu wszystkie 5 palców, czyniąc zeń kalekę na resztę życia.

Sprawą wypadku zainteresowały się władze. Inspektor pracy, p. Domaniewski, zbadał na miejscu okoliczności, w jakich Grün został zatrudniony i w jakich następnie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Okazało się również, że chłopiec ma lat 11, a ustawa zabrania przyjmować do pracy młodocianych, poniżej ukończonych 15 lat życia. W ten sposób Pinkus Makowski trafił na ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Do winy się nie przyznał i dowodził, że chłopiec z własnej woli pracował na heblarce, bawiąc się wiórami. Przez nieuwagę stał się ofiarą wypadku.

Londyn — Melbourne — Londyn

w 6 dni i 15 godzin

LONDYN, 3.11 (PAT). Dwaj lotnicy angielscy, Jones i Waller, wczoraj wieczorem wylądowali na lotnisku Lympne, powracając ze swego podwójnego lotu na trasie Londyn — Melbourne i spowrotem. Lot swój w jedną i drugą stronę odbyli w ciągu 13 dni, 5 godzin, 43 minut. Lot powrotny z Melbourne do Londynu trwał 6 dni i 15 godzin i 39 sekund.

Kres wojny

o Letycję

LIMA, 3.11 (PAT). Po tygodniowych pertraktacjach ratyfikowano tu traktat z Rio de Janeiro, kładący kres konfliktowi kolumbijsko-peruwiańskiemu o Letycję.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Kołchoz
III.
Gorzki ogórek

Zwiedziliśmy jeszcze żłobek. Ach, to chyba było najprzyjemniejsze! Młodziutka dozorczyni przyjęła nas z uśmiechem. Była godzina siesty i dzieci spały.

— A ty nam daj fartuchy, my cicho dzieci obejrzymy! — Prosił zarządzający.

Fartuchy! Fartuchy dla zwiedzających żłobek na wsi, gdzie jeszcze niedawno dziecko spało na kożuchu, lub na sienniku bez prześcieradła!

Włożyliśmy je czyste, specjalnie dla nas wyjęte fartuchy. Oglądaliśmy dzieciaki, które zebrane, różowe czyste, spały pojedyńczo w łóżeczkach, przy otwartych oknach, zasłoniętych muślinowemi ramami.

Wdałem się w rozmowę z lekarką. Jest to osoba dwudziestodwu letnia. W zeszłym roku skończyła medycynę i pielęgniarstwo. Zaraz wysłano ją na objęcie stanowiska w kołchozie. Lekarka ma dwuletnią córeczkę, którą razem z dziećmi tu wychowuje. Widziałam tę pucołowatą, różową ze snu dziewczynkę. Młoda lekarka w kołchozie jest od roku. (O mężu nie wspominała). Jej poprzedniczka, bardziej od niej doświadczona osoba, pojechała nad Wołgę do nowotworzącego się kołchozu zakładać i urządzać żłobek. Ona przyszła już na gotowe, kontynuuje tylko pracę. Praca jest właściwie łatwa. Chociąż to, że matki na noc zabierają dzieci do domu — utrudnią opiekę.

Lekarka pokazywała mi salkę zabaw, z kolorowemi zabawkami domowego wyrobu. Ta salka jest zarazem jadalnią. Pokazywała mi też spiżarnię. Było w niej masło, mleko, jaja, jarzyny, cukier, kasze. Widziałam też rząd misek i fartuchów. To dla matek, które dwa razy dziennie przychodzą karmić dzieci piersią. Kwas borny do przemywania sutek stał w wielkim słoju.

Były to tylko elementarne rzeczy, nie było nawet kwarcówek, ani codziennej kąpieli dla dziecka, ale 5 lat temu, takie dziecko wogóle nie bywało kąpane. 10 lat temu był głód, a 20 lat — głodu nie było, ale dzieci, często umierały z zakażeń i brudu. Teraz na cotygodniowych zebraniach w kołchozie lekarka uświadamia kobiety, uczy je higjeny. Przerywanie ciąży jest dozwolone, ale właściwie w praktyce nie stosuje się go. Bo i poco? Coto, źle jest mieć dziecko? Przez miesiąc przed rozwiązaniem i miesiąc po, kobieta jest zwolniona z pracy w polu i ma zwiększony „pajok" (całodzienne wyżywienie). Dziecko rodzi w higjenicznych warunkach i zaraz oddaje je pod wzorową opiekę. Tak ma się chłopka zrzeszona w kołchozie. A niezrzeszona? A „jednolicznik"? Lekarka śmieje się:

— No, tego ona nie wie, te same sobie radzą, chociaż i tu po radę przychodzą.

Długo siedziałam w tym żłobku. Razem z agronomem pocieszaliśmy trzyletniego malca, który bardzo płakał. Jego rodzina od niedawna z „jednolicznika" przeszła na kołchoz. Od niedawna chłopak jest przynoszony do żłobka i bardzo tęskni za matką. Trzeba było jednak opuścić żłobek i młodą medyczkę-matkę. Porozbieraliśmy się z fartuchów.

I znów jesteśmy na ulicy zalanej słońcem.

— Pięknie, pięknie, tyle cudów opowiadacie o wspólnej pracy, tak ładnie jest u was i w szkołach, i w żłobkach, i w stołówkach, a czemu chaty takie zaniedbane? Taka duża wieś, ani jednego ogródka, ani jednego kwiatka przed oknem, tyle tylko, że wam kwitnie bez. I to wszędzie połamane krzewy.

— Tak, ale my to już mamy w planie. Wszystko będzie naprawione.

Nie, nie śmiałam się z tej odpowiedzi. Zdać sobie sprawę z potrzeb, stworzyć plan i powoli go realizować — to wiele.

Idziemy dalej zaniedbaną ulicą, o której postanowiono, że w przyszłości będzie wybrukowana. Na ulicy ośmioletni chłopak wybierał kamienie z rowu.

— Wałodia — mówi Wasilij Iwanycz — Wałodia, choć synku zagrać gościom.

Wałodia jest synem zarządzającego, należy do klubu mandolinistów i pięknie gra czastuszki. I tańczyć umie, ale za nic nie chce iść do domu, wykręca się zerwaną struną w mandolinie. Ojciec bardzo chciał się pochwalić synem. W końcu interwenjował agronom i Wałodia dał się namówić.

Chata zarządzającego nie jest większa od innych, ale jakoś bardziej zagospodarowana. Duży biały szpic na łańcuchu rzucił się na nas. Wielka to rzadkość pies w Rosji. Podczas lat głodu psy znikły, a nowych jeszcze niema. W chacie zastałyśmy gospodynię, tęgą kobietę i 16-toletnią córkę. Dziewczyna skończyła 6-cioklasową szkołę średnią we wsi. Teraz chodzi do miasteczka do szkoły krawiectwa. Woli szyć niż pracować w polu. Weszliśmy do świątecznej izby. Wielkie łóżko zasłane poduszkami pod sufit, tak jak u nas, w Łowickiem. Posiadaliśmy na krzesłach. (Krzesła fabryczne, „gięte", nie ma czasu na indywidualną stolarkę). Wałodia z poważną miną grał, pomimo zerwanej struny, na mandolinie czastuszki:

„Ach ty jabłoczko,
Kuda ty kotiszsia.
Popadiosz w G. P. U.
Nie warotiszsia"...

Dziewczyna zadeklamowała wiersz po niemiecku. Wałodia dostał kawałek czekolady Wedla. Nie zjadł, tylko starannie zawinął i schował. Srebrny papierek schował oddzielnie.

— A w święta też jest robota z zebraniami. A wieczorem wszyscy jeździmy do Moskwy do teatru. Cały kołchoz dostaje kartki.

To tak — pomyślałam sobie — jakby Jabłonna, albo Piaseczno co niedziela przyjeżdżało do Warszawy do teatru. Nawet niezły byłby to pomysł...

Pożegnaliśmy się z gospodarzami. Przed domem czekał agronom z bukietem białego bzu. Razem z agronomem poszliśmy w stronę miasteczka Kuncewa. Przechodziliśmy koło inspektów. Cała pola pokryte szkłem. Dziewczyny nosiły wiadra z wodą. Jedne podlewały inspekta, inne podbierały ogórki.

— Śpieszcie się! Długo ja na wasze ogórki będę czekał!

— A poczekaj, młody jesteś, masz czas.

Tak mówią chłopki do inżyniera-agronoma, urzędnika, dostawcy setek kilogramów jarzyn do Moskwy.

— Przecież to też syn chłopa — pouczyła mnie towarzyszka Byk.

Dostaliśmy jeszcze na pożegnanie po ogórku, ciepłym od słońca, pokrytym kurzem. Zagryziam go na poczekaniu, chociaż był gorzki. Towarzyszka Byk też zjadła swój, nie obrzająć go. Jej nie miał goryczy. Wreszcie dowlekliśmy się do Kuncewa. Przystanek autobusów. Dwugodzinna jazda wśród bab z bańkami mleka, chłopów - robotników, czysto wymytych, w czystych rubaszkach. Nie ma to, jak tusz po pracy!

Potem Moskwa. Plac Teatralny. Przystanek tramwajowy. Małe półgodzinne stanie w ogonku i już do tramwajem. Do tramwaju tłoczyła się rodzina: mąż, żona i czworo drobiazgu. Chłopi. Ono brośnięty na rudo. Wszyscy wychudzeni, brudni, obdarci. Kobieta miała niemowlę na ręku.

— Ty przez przednią platformę idź, kobiety z dziećmi mają prawo tamtędy wchodzić, nie potrzebujesz pchać się ze wszystkimi! — pouczała ja kobieta - konduktor.

Chłopka wystraszona, jakby nie rozumiała co się do niej mówi. Rozpychając się w tłoku cała rodzina umieściła się z tobołami na tylnej platformie. Mówili między sobą jakiemś dziwnem narzeczem. Był to platdeutsch.

Wdałem się z nimi w rozmowę. Byli to chłopi — Niemcy, koloniści z saratowskiej gubernji, z nad Wołgi. Mieszkali tam od kilku pokoleń. Wygnał ich stamtąd głód. Teraz, zaangażowani przez rząd, jechali do Leningradu po pracę. W drodze zmarło im jedno dziecko.

Niemowlę cały czas kwiliło. Matka wtykała mu wyschłą pierś. Jakaś kobieta dała jednemu z dzieci kawałek czarnego chleba. Reszta chciwie patrzała, jak jadło. Nie mogłam znieść tego widoku — wysiadłam w połowie drogi.

Bez z gorącą zwiędł.

Halina Bormanowa.

50 batów „wsypano"
agitatorom bezbożnictwa

WILNO 3. 11. — W Łuczajach w gm. kudelskiej, pojawili się niedawno agitatorzy komunistyczni, t. zw. „bezbożnicy" i stali się plagą wsi. Ludność znosiła cierpliwie wybryki komunistów, wresz cie zatrzymano trzech agitatorów: Kuleszonkę, Liskunia i Gałowicza, zaprowadzono ich do łaźni, tam rozebrano ich i „wsypano" każdemu po 50 batów.

Po tej egzekucji wypędzono bezbożników ze wsi. Policja, zawiadomiona o zajściu, zatrzymała agitatorów i osadziła ich w areszcie.

Ojczym
Zamordował pasierbicę

NOWY SĄCZ, 3. 11. — Dnia 28 października b. r. doniósł oglądacz zwłok posterunkowi policji w Białe Wodzie, że wieczorem poprzedniego dnia zawezwano go do mieszkania tamtejszego gospodarza, Stanisława Zelka, celem stwierdzenia śmierci jego dwuletniej pasierbicy, Ludwiki Rzeźniczek. Po zbadaniu zwłok okazało się, że dziecko zmarło wśród podejrzanych okoliczności wobec czego nie zezwolił na pogrzebanie zwłok.

Na wiadomość o tem policja przeprowadził natychmiast dochodzenia, które dały sensacyjny rezultat. Oto poprzedniego dnia, kiedy Zelek pozostał sam ze swą pasierbicą w domu, sąsiedzi posłyszeli dochodzące z wnętrza domu przeraźliwe krzyki dziecka. Kiedy chcięli wejść do izby, Zelek zaryglował drzwi, nie chcąc nikogo wpuścić. Dopiero gdy sąsiedzi zagrozili wezwaniem policji, Zelek drzwi otworzył. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok, bo na podłodze leżały martwe zwłoki dziecka, pokryte sinemi plamami. Zelek oświadczył przybyłym sąsiadom, że dziecko, bawiąc się, wpadło między komodę a szafę, wskutek czego doznało potłuczeń, w następstwie których zmarło. Kiedy obecni zaczęli wyrażać powątpiewanie co do przyczyny śmierci, Zelek zagroził im zemstą, jeżeli cokolwiek na ten temat będą mówili. Po spisaniu protokółu przez policję, odstawiono Zelka do dyspozycji sędziego śledczego.

Zelek do zarzuconego mu czynu nie przyznał się. Przeprowadzona przez lekarza sądowego dr. Hochhausera sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek złamania kręgosłupa Nadto stwierdzono wiele wewnętrznych i zewnętrznych obrażeń na ciele dziecka.

Zbrodnia ta wywołała w okolicy duże wrażenie, gdyż morderca Zelek, 25-letni parobek, dopiero przed niedawnym czasem ożenił się z matką swej ofiary, zamożną wdową, Anną Rzeźniczek. a przez tę zbrodnię widocznie chciał się pozbyć niewygodnej mu pasierbicy.

Za usiłowane przekupstwo
8 miesięcy więzienia

KATOWICE, 3. 11. — 28-letni Maks Steigbügel, aplikant adwokacki, usiłował przekupić sekretarza sądowego, Czepana. Aplikant interwenjował u sędziego w sprawie wstrzymania licytacji klienta. W tym również celu udał się do sekretarza i witając się z nim, wsunął urzędnikowi 2 zł. Czepan z oburzeniem odrzucił łapówkę i zawiadomił władze przełożone.

W rezultacie Steigbügelowi wytoczono proces o usiłowanie przekupstwa. Sąd Okręgowy uwolnił oskarżonego od winy i kary, lecz od wyroku wniósł odwołanie prokurator.

Wczoraj Sąd Apelacyjny uchylił wyrok uwalniający i skazał aplikanta na 8 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 5 lat. W motywach sąd podniósł, że Steigbügel wręczył sekretarzowi 2 zł. w tym celu, aby łatwiej dostać się do sędziego. Oskarżony, jako człowiek inteligentny, zdawał sobie sprawę ze swego postępowania i szkodliwości czynu dla interesu społeczeństwa i państwa. Skazany zgłosił kasację wyroku.

Wydawanie drzeworytów
już się rozpoczęło

Wczoraj rozpoczęło się w redakcji „ABC" (ul. Nowy Świat 22), wydawanie zamówionych drzeworytów subskrybentom warszawskim.

Ze względu na wielką ilość zamówień, odbiór drzeworytów odbywa się według następującego planu;

Dziś, w sobotę, dnia 3 listopada od g. 5 do 7-ej pop. — subskrybenci o nazwiskach, zaczynających się na litery: G, H, I, J, K.

W poniedziałek, dnia 5 listopada od g. 5 do 7-ej pop. — litery: L, M, N, O.

We wtorek, dnia 6 listopada od g. 5 do 7-ej pop. — litery: P, R, S, T.

W środę, dnia 7 listopada od g. 5 do 7-ej pop. — litery: U, W, Z.

Prosimy usilnie w interesie sprawności akcji, aby czytelnicy zechcieli zastosować się ściśle do wyżej podanych terminów.

Subskrybenci którzy nie mogli przybyć z jakichkolwiek powodów w dniu wczorajszym (litery: A, B, C, D, E i F) zechcą się zgłosić dziś, lub jutro.

Proces komunistyczny na Wołyniu

W marcu b. r. jaczejka komunistyczna we wsi Klusk wydała wyrok śmierci na mieszkańca wsi Klusk, Jurczyka Michała, którego podejrzewano o utrzymywanie kontaktu z władzami policyjnemi, przyczem na wykonawcę wyroku wyznaczono członka partji, Fedora Własiuka. W dniu 9 sierpnia Jurczyk, znajdując się we własnem mieszkaniu, zabity został oddanym przez okno wystrzałem z karabinu. Śledztwo wykazało, że zabójstwa dokonał Własiuk przy pomocy Homy i Piotra Steczuków oraz Jana Marczuka.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Fedora Własiuka za komunizm na 8 lat, a za zabójstwo Jurczyka na karę dożywotniego więzienia. Jana Marczuka i Homę Steczuka po 8 lat za udział w agitacji komunistycznej oraz po 15 lat za współudział w zabójstwie, łącząc oba wymiary kary na 15 lat, Piotra Steczuka skazano na 10 lat więzienia.

„Należy czekać i mieć dużo cierpliwości"
Przed „wrotami rewolucji"?

PARYŻ, 3.11. Wczoraj premjer zwołał Radę Gabinetową, która obradowała do wieczora. Dotychczas nie jest dokładnie wiadome, jakie decyzje zostały powzięte, ale wydaje się, że kryzys, grożący gabinetowi, został zażegnany. Nie jest również znane stanowisko premjera i zakres ustępstw w stosunku do projektu pierwotnego, szczególnie jeżeli chodzi o prawo rozwiązywania Izby. Radykałom trudno jest pogodzić się z tezami, które w pewnej mierze są sprzeczne z powziętemi w Nantes postanowieniami. Obok sprawy rozwiązywania Izby chodzi jeszcze o rewizję statutu funkcjonarjuszów państwowych. Premjer Doumergue pragnie znieść ich prawo strajkowania i wystąpień publicznych. Tej propozycji przeciwstawiają się radykałowie. W pozostałych sprawach, t. j. w zakresie projektu utworzenia stałej organizacji Prezydjum Rady Ministrów, co ma zapewnić zwiększenie sprężystości działania władz wykonawczych, w sprawie odebrania posłom inicjatywy w powiększaniu wydatków państwowych, jak również w sprawie automatycznego przeniesienia budżetu na rok następny w razie niedotrzymania przez Izbę terminów, obie strony są zgodne i pragną wprowadzenia tych zmian w życie.

W obecnej chwili trudno przewidzieć, czy rozejm partyjny i gabinet zostaną utrzymane i utrwalą się, czy też Francja przejdzie przez przesilenie i wejdzie w okres ciężkich przejść, stając przed „podwojami rewolucji", jak pisze „Temps". Pierwsza ewentualność zdaje się być pewniejsza. Opinja pokłada wiele nadziei w głębokim patrjotyzmie obu mężów stanu, premjera i Herriota, uważając, że chociaż reprezentują oni dwa punkty widzenia nieco różne, potrafią znaleźć właściwą drogę wyjścia.

Po posiedzeniu Rady Gabinetowej ministrowie nie udzielili prasie żadnych wyjaśnień, stwierdzając tylko, że wszystko zarysowuje się jaknajlepiej.

Herriot oświadczył, że poszukuje się formuły, umożliwiającej ministrom radykalnym zachowanie wierności dla doktryny partji, a jednocześnie pozostanie w rządzie.

Premjer oświadczył: „Należy czekać i mieć dużo cierpliwości. Mnie jej nie brak" — dodał.

Na Bałkanach
Pokój nie jest zagrożony

PARYŻ, 3.11 (PAT). Agencja Havasa donosi z Ankary: Ministrowie spraw zagranicznych państw, wchodzących w skład t. zw. Ententy Bałkańskiej, podpisali wczoraj wieczorem Statut Ententy, poczem zredagowali wspólny komunikat, stwierdzający co następuje: na Bałkanach pokój nie jest zagrożony, lecz o ile jest zagrożony gdzieindziej, to koordynacja działalności Ententy Bałkańskiej, jak podnosi komunikat, z innemi czynnikami pozwoli jej pozostać panią sytuacji na Bałkanach. Rada państw Małej Ententy stwierdza rozwój swych stosunków z innemi państwami, nie wchodzącemi w jej skład.

Na mocy uchwalonego Statutu organem wykonawczym Ententy Bałkańskiej będzie rada, złożona z ministrów spraw zagranicznych państw w jej skład wchodzących. Przy radzie będzie istniał stały sekretarjat, pozatem przewidziane jest utworzenie rady ekonomicznej.

Następne posiedzenie Rady Ententy Bałkańskiej odbędzie się w Bukareszcie. Statut przewiduje, iż przewodniczący może zwoływać nadzwyczajne posiedzenia Rady.

„Narodowa rada do spraw najpilniejszych"
Richberg drugim wiceprezydentem Stanów

PARYŻ, 3.11 (PAT). Korespondent Havasa z Nowego Jorku, omawiając obecną sytuację polityczną i przegrupowania personalne w łonie kierowników amerykańskiego życia politycznego, podkreśla szczególną doniosłość utworzenia t. zw. Narodowej Rady do spraw najpilniejszych, której prezesem został Richberg. Prezydent Roosevelt powierzając Richbergowi prezesurę powyższej Rady, stworzył właściwie drugie stanowisko wiceprezydenta Stanów, nieprzewidziane przez konstytucję. Na mocy rozporządzenia prezydenta Richberg posiada bardzo szerokie kompetencje wykonawcze, jak również możność wydawania rozporządzeń poszczególnym członkom Rady. Należy tu podkreślić, że Roosevelt w czasie swoich podróży, nawet w czasie swojej ostatniej dłuższej podróży po Pacyfiku. nigdy nie zostawiał zastępstwa wiceprezydentowi Garnerowi.

W związku z utworzeniem Narodowej Rady dla spraw najpilniejszych, korespondent Havasa stwierdza, że konsekwencją tego kroku jest, poza właściwem podniesieniem Richberga do godności drugiego wiceprezydenta, również stworzenie właściwie drugiego ośrodka dyspozycyj obok rządu. Dyrektor Federal Reserve Board, jak również dyrektor budżetu oraz przewodniczący Federalnej Komisji dla spraw handlu, którzy wchodzą w skład Rady, posiadają obecnie kompetencje ministrów, gdyż biorą oni udział w opracowywaniu obecnej zasadniczej linji politycznej rządu, na tych samych prawach co ministrowie, jak np. minister wojny, czy handlu.

Richberg poza przewodnictwem Rady, piastuje w dalszym ciągu funkcje kierownika N. R. A.

Los dr. Pavelicza

RZYM, 3. 11. — Wczoraj miał rząd włoski otrzymać notę od rządu francuskiego, domagającą się wydania dr. Pavelicza sądom francuskim.

Prasa włoska zwraca uwagę, że podobne żądania, kierowane dotychczas ze strony Włoch ku Francji, spotykały się stale z odmową. Francja nie wydała sprawców zamachu na Mussoliniego w Bolonji w r. 1926, oraz zamachu na króla włoskiego w Medjolanie 1929 r. Również należy przypomnieć, że Francja odmówiła Belgji wydania sprawców zamachu w Brukseli na księcia Piemontu.

Wprawdzie precedensy te nie przesądzają sprawy, jednakże wydanie zależy od decyzji sądów włoskich, które stwierdzą, czy dr. Pavelicz istotnie ma coś wspólnego z zamachem.

Młyn w płomieniach

ŁÓDŹ, 3.11. Ubiegłej nocy w młynie Konstantego Franka wybuchł pożar, który wskutek nagromadzonego w młynie łatwopalnego materjału rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. Zanim przybyła straż ogniowa, cały dwupiętrowy budynek stał już w ogniu.

Po usilnej kilkugodzinnej akcji ratunkowej zdołano pożar stłumić. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie iskra, która powstała wskutek tarcia w łożysku. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 100.000 zł.

Losowanie 3 proc.
Prem. Poż. Budowlanej

W ciągnieniu 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej I serji wylosowane:

Zł. 250.000 — Nr. 703931.
Zł. 50.000 — Nr. 695135.
Po zł. 10.000 — Nr. Nr. 140543, 393264, 24083, 921538, 949421, 122326, 821486, 353106, 193244, 471859.
Po zł. 1.000 — Nr. Nr. 49243, 611488, 154113, 452974, 801996, 842343, 520415, 200985, 115041, 478663, 933716, 920720, 402036, 179137, 900262, 163477, 803169, 902902, 655800, 558028, 122072, 835037, 271345, 484216, 612077, 123014, 369791, 919157, 780350, 873832, 550854, 324608, 675570, 125600, 345216, 5236, 671879, 677625, 987438, 836658, 918072, 579450, 173188, 224889, 321936, 539075, 595294, 170777, 976900, 832403, 135140, 192429, 755257, 451223, 883997, 409383, 850628, 333220, 180511, 508883, 010087, 687260, 159514, 880254, 255920, 256200, 770453, 199747, 346883, 993125, 110844, 203273, 376585, 640397, 663031, 47927, 821920, 777566, 405128, 362290, 553883, 833858, 375751, 893736, 520738, 526360, 530087, 125587, 778103, 634307, 504657, 769348, 978450, 162260, 574867, 293788, 173993, 262920, 845149.

3.XI.1934

Francja-Polska-Rosja

Dziesięciolecie ponownego, po przerwie 1918-24, nawiązania stosunków dyplomatycznych francusko-sowieckich przez rząd p. Herriot'a, 28-go października 1924, miało żywy oddźwięk w Moskwie. Przypadło ono bowiem na chwilę dalszego i znacznego zbliżenia Francji z ZSRR na tle dążeń do zabezpieczenia pokoju w drodze układów o wzajemnej pomocy przeciw napastnikowi. Ambasador Francji w Moskwie p. Alphand odwiedził, 28-go października 1934, p. Litwinowa, a wybitni dziennikarze moskiewscy, p. Radek w Izwiestiach, p. Rajewski w Journal de Moscou, p. Androwski w Prawdzie, poświęcili tego dnia uwagi swe dobrym stosunkom francusko-rosyjskim i ich podłożu w dzisiejszej Europie.

Ogólno-europejski zakres tych dążeń pokojowych jest w dzisiejszych poglądach w Moskwie uwydatniony np. w rozważaniach p. Rajewskiego przez oświadczenie się za zbliżeniem francusko-włoskiem i włosko-jugosłowiańskiem.

Nie brak oczywiście także wzmianek o stanowisku Polski wobec tych dążeń.

P. Radek wspomina o poglądzie, wysuwanym w Polsce stale przez p. Mackiewicza, a głoszącym, że

— ...Francja i tak nie będzie w stanie okazać należytego odporu wobec naporu niemieckiego i dlatego **lepiej Polsce porozumieć się z Niemcami samodzielnie,** niż stać się ofiarą napadu niemieckiego, gdyż na poparcie francuskie nie będzie można liczyć w rozstrzygającej chwili.

Takie streszczenie poglądów, głoszonych przez p. Mackiewicza stale, a obecnie przypinanych do opornego stanowiska Polski wobec zamierzeń na rzecz układów wzajemnej pomocy w Europie Wschodniej, nie jest wcale przejaskrawione.

Nie po raz pierwszy też w ostatnich paru latach zjawia się w wywodach p. Radka zdanie, dawniej w Moskwie niemożliwe i niespotykane, a obecnie szczere i utrwalone:

— Nie byliśmy nigdy zachwyceni **terytorjalnemi postanowieniami Wersalu, ale** nie sądzimy, aby ta zmiana mapy Europy, którąby przeprowadził zwycięski imperjalizm niemiecki, okazać się miała sprawiedliwszą.

Istotnie bowiem polityka Moskwy stoi obecnie na gruncie nienaruszalności granic i wszystkie przedsięwzięte stamtąd umowy międzynarodowe, a więc pakty nieagresji, układy o określeniu napastnika, zamierzony pakt wzajemnej pomocy przeciw napadowi, zmierzają do podparcia i utrwalenia tej nienaruszalności.

A czy Polska także jest za nienaruszalnością granic?

Tę wątpliwość wysuwa p. Radek, stwierdzając, że niektórzy pisarze polityczni francuscy, jak p. Bernus lub p. Bainville niepokoją się, czy Francja nie będzie musiała wybierać między Polską a ZSRR:

— Jeżeli Polska chce naprawdę **wzmocnić trwałość stosunków w Europie Wschodniej,** powinna ona raczej być zadowolona ze zbliżenia między Francją i ZSRR, gdyż wzmacnia ono jej własne położenie. Gdyby się jednak okazało, że panujące w Polsce koła uważają, iż bardziej im na **rękę** iść z temi czynnikami w świecie, które chcą **zmienić terytorjalny status quo,** odejdzie Polska od Francji w jakichkolwiek okolicznościach. Ale Francja, ani w pierwszym ani w drugim wypadku, nie będzie zmuszona do wyboru.

Tak zaś myślą dzisiaj nietylko w Rosji, lecz i we Francji. Wcale nie chcą w Paryżu wybierać między Polską i Rosją. Z Polską ma Francja sojusz, którego nie chce się wyrzekać dla porozumienia z Rosją, tembardziej, że wcale to nie jest potrzebne. Z Rosją chce wejść w porozumienie na rzecz zabezpieczenia pokoju, co jest zewszechmiar rozumne, skoro bieg rzeczy zerwał porozumienia ZSRR z Rzeszą Niemiecką przeciw spokojowi Europy, a skłonił Rosję do współpracy wybitnie pokojowej, godnej utrwalenia. Niema źdźbła powodu, by inaczej rozumowano w Polsce. Przypuszczenie, że Polsce mniej zależy na utrzymaniu pokoju i status quo granic niż Francji i Rosji, powinno się rozwiać, bo może tylko szkodzić.

St. St.

Likwidacja „Czasu"?

Jak donosi „Robotnik", krakowski organ konserwatystów „Czas" ma przestać wychodzić z dniem 1-go grudnia b. r.

Dlaczego się projektuje daninę szkolną?

Przeszeregowanie zwiększyło wydatki budżetowe

o 13 miljonów w samej administracji

Niespodzianką nowego preliminarza budżetowego jest nietylko brak nowych oszczędności, które byłyby tak wskazane ze względu na ciężką sytuację ogólną, oraz projekty nowych podatków na przeszło 40 miljonów zł. Niezależnie od tych obciążeń projektuje się także w nowym budżecie wprowadzenie „daniny szkolnej", z której ma wpływać rocznie do skarbu państwa 18 miljonów. W sumie więc nowy budżet zwiększa obciążenia świadczeniami na rzecz państwa prawie o 60 miljonów.

O zamiarze wprowadzenia opłat za naukę w szkołach powszechnych zawiadomił p. premjer Kozłowski delegację nauczycieli jeszcze miesiąc temu. Wywołało to powszechne protesty, równocześnie zaś pojawiły się pogłoski, że rząd zamiast tych opłat nosi się z zamiarem zdobycia odpowiednich środków inną drogą: mówiono o podatku od kawalerów i bezdzietnych, potem o nowym dodatku do podatku dochodowego, wreszcie o podwyższeniu nadzwyczajnego dodatku do podatków, równocześnie zaś pisma sanacyjne donosiły już autorytatywnie, że opłaty szkolnej nie będzie. Pokazało się zaś, że mając do wyboru między dwiema koncepcjami wybrano... obydwie. Będą i opłaty szkolne, będą i podwyżki dodatków podatkowych.

Jaki jest motyw wprowadzenia „daniny szkolnej"? Wedle doniesień prasowych p. premjer miał motywować ją wzrostem wydatków państwowych spowodu Pożyczki Narodowej, jednakże wersja ta spotkała się z urzędowem zaprzeczeniem, określającem te wiadomości o oświadczeniu p. premejera jako nieprawdziwe. Wobec tego możemy się tylko domyślać tych motywów. W każdym razie dadzą się one sprowadzić do trudności budżetowych.

Ale skąd wynikły te nowe trudności, zmuszające do usunięcia z normalnego budżetu wszystkich wydatków na nauczycieli kontraktowych i wynagrodzenie za godziny nadliczbowe oraz kilku innych pozycyj w wydatkach oświatowych na sumę łączną 18 miljonów i szukania ich pokrycia w nowych opłatach? Pożyczka Narodowa nie jest dostatecznem wytłumaczeniem, bo już w budżecie tegorocznym przewidziano na nią 12,7 miljonów, więc nowy preliminarz, przeznaczający na ten cel 18.9 miljonów, jest tylko o 6 a nie o 18 miljonów większy. Trzeba więc szukać innych powodów.

I oto znajdujemy, przy bliższem rozpatrzeniu się w grubym tomie nowego preliminarza, ciekawą ilustrację skutków dokonanego z początkiem b. r. przeszeregowania urzędników, przy którem ogół klasy urzędniczej poniósł nieraz dość znaczny uszczerbek, ale podwyżki otrzymali urzędnicy wyżsi. Wedle ponawianych wielokrotnie oświadczeń ze strony miarodajnej „przeszeregowanie" miało być dokonane ściśle w ramach kredytów przeznaczonych na wydatki personalne, tymczasem zaś cóż się okazuje?

Mamy zestawienie ogólne wydatków osobowych w preliminarzu tegorocznym (t. j. tym, który wniesiony był do Sejmu rok temu) oraz w przedłożonym obecnie preliminarzu na rok przyszły. Przed rokiem przeznaczano na płace w grupie wydatków administracyjnych (t. j. bez przedsiębiorstw, monopoli i funduszów) 853.0 miljony, na dodatki funkcyjne i lokalne 21.9 milj, na wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i zapomogi 6.4 milj., razem 881.3 miljonów. Budżet przyszłoroczny przewiduje wydatek na płace (które obecnie wypłacane są „netto", t. j. już po potrąceniu wszelkich opłat z tytułu podatku dochodowego, składki emerytalnej i opłaty na fundusz pracy) w sumie 809.7 miljonów, na zasiłki i nagrody 7.0 milj., na przelewy zaś, t. j. wspomniane wyżej opłaty i podatki (które obecnie rząd bezpośrednio wnosi za swoich urzędników do skarbu państwa) 59.8 milj., czyli razem 876.5 miljonów.

Oznaczałoby to obniżkę prawie o 5 miljonów w stosunku do roku zeszłego, ale jest to efekt czysto tylko optyczny. W budżecie bowiem Ministerstwa Oświaty przy etatach niemal niezmienionych, wydatki na pensje, dodatki i zapomogi wynosiły w dotychczasowym preliminarzu 285.6 miljonów, w nowym zaś obniżono je do 267.8 miljonów, a więc o 17.8 miljonów, ale tylko wskutek tego, że przeszły na fundusz szkolny wydatki na godziny nadliczbowe oraz nauczycieli kontraktowych i zastęstwa, na co w budżecie dotychczasowym przeznaczano 17.3 milj. Odliczywszy więc tę różnicę przekonujemy się, że wydatki personalne nowego budżetu są o 12 i pół milj. wyższe w nowym budżecie, niż w tegorocznym.

Można zresztą to samo stwierdzić, badając poszczególne działy budżetu. W Min. Spraw Wojsk. mieliśmy przed rokiem 261,9 miljonów, a w nowym preliminarzu 270.0 czyli o 8.1 milj. t. j. przeszło 3 proc. więcej, jakkolwiek etat oficerów wzrósł tylko o niecały 1 proc., a podoficerów o niecałe 0,1 proc. W kontroli państwa wydatki pensyjne wzrosły z 3,775 tys. do 3,928 tys., a więc o 4 proc., choć etaty pozostały bez zmiany, w ministerstwach Skarbu i Sprawiedliwości przy etatach niemal takich samych mamy podwyżkę wydatków pensyjnych o 2 proc., w Ministerstwie Opieki Społecznej obniżyły się one tylko o 4 proc., choć etaty zmniejszono o 10 proc., prezydjum zaś Rady Ministrów, gdzie etatów jest obecnie o 7 proc. więcej, wykazuje wzrost wydatków pensyjnych z 1.213 do 1.555 tys., a więc o 342 tys. czyli przeszło o 28 proc., oznacza to, że w tym dziale budżetu średnie uposażenie jednego urzędnika zwiększyło się po „przeszeregowaniu" o 20 proc.

I tę oto dziurę, wynikłą z nierozważnego przeprowadzania pod wyżek płac wyższych urzędników w najmniej odpowiednim momencie ciężkiego kryzysu, mają obecnie łatać opłaty za naukę w szkołach powszechnych...

Kto będzie kierował

Zakładem Ubezpieczeń Społecznych?

Krążą pogłoski, że stanowisko naczelnego dyrektora nowego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, mającego zcentralizować całą akcję ubezpieczeniową, ma być powierzone obecnemu wiceministrowi Opieki Społecznej p. Jastrzębskiemu.

Początkowy zamiar mianowania na ten urząd dyrektora dep. ubezpieczeń społecznych p. Lgockiego został zaniechany. P. Lgocki ma zostać jednym z dyrektorów w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Nominacja ta nastąpi jednak dopiero po ostatecznem opracowaniu statutu Zakładu.

Co do obsadzenia dalszych stanowisk kierowniczych w nowym zakładzie, to sprawa narazie nie jest jeszcze omawiana.

Bezkrólewie w Z. O. P. K.

trwa nadal

Osławiony sanacyjny Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet, który był ostatnio tyle razy przedmiotem zainteresowania ogólnego — najpierw spowodu zażartej wojny między grupami pp. Moraczewskiej i Jaworowskiej, a ostatnio spowodu niesłychanego niedbalstwa w używaniu kolosalnych, przekraczających półtora miljona, subwencyj rządowych — sprawia ciągłe kłopoty władzom nadzorczym.

Na komisarza Związku wyznaczyły one p. Pohoską, nominacja ta jednak wywołała tyle zastrzeżeń w łonie sanacji, że w rezultacie p. Pohoska oświadczyła, iż „spowodu braku czasu" nie może objąć stanowiska komisarza w Związku.

Wobec tej rezygnacji zaproponowano stanowisko komisarza p. Sujkowskiej, ale i ta kandydatura spotyka się z ogromnym sprzeciwem ze strony skłóconych członkiń Z.O.P.K.

Zebranie bezbożników i sekciarzy

W siedzibie wolnomyślicieli przy ul. Królewskiej 16 odbyło się zebranie przedstawicieli bezbożników i sekt. Na zebranie było zaproszonych 27 wyznań i sekt, przybyli zaś delegaci 7 sekt, a mianowicie: t. zw. Kościoła Narodowego, który reprezentowali Wł. Faron i kpt. Marjan Zieliński, „Polskiego Zboru Ewangelickiego", stow. Wolnej Myśli, w imieniu której występowali pp. Litauer i Szeleszyński, autonomicznego zboru „wielbicieli dnia siódmego" (sabbatyści), „badaczy Pisma św.", „zboru jawnej miłości Agape" itp.

Przewodniczył zebraniu adw. Świątkowski (socjalista), referował adw. Litauer (żyd sanacyjny). Przedmiotem narad były projektowane wystąpienia przeciwko Kościołowi Katolickiemu, zwłaszcza żądanie rozdziału Kościoła od państwa.

„Wspólnota Interesów"

unowocześnia się

CHORZÓW, 3. 11. — Pod zarządem przymusowym „Wspólnoty Interesów" poszczególne przedsiębiorstwa tego koncernu modernizują się. M. in. postępuje w szybkim tempie elektryfikacja Huty Królewskiej. Kabel prowadzony z Huty Falwy do Huty Królewskiej jest już na ukończeniu. W grudniu ustawione będą odpowiednie maszyny, które konieczne są w zelektryfikowanej fabryce. Dotychczasowe koszta elekryfikacji wynoszą pół miljona zł., a całkowity koszt preliminowany jest na 1 miljon. W oddziale walcowni Morgana w Hucie Królewskiej przebudowany został jeden z wielkich pieców Huty. Przeróbka kosztowała około 100 tys. zł.

Wojna Strzelca z Legjonem

spowodu walki o członków

W Kaliszu między miejscowemi władzami Strzelca i Legjonu Młodych doszło do silnego zaostrzenia stosunków na tle walki konkurencyjnej o członków.

Strzelec, obawiając się o całość swych szeregów, zabronił nawet swoim członkom zapisywania się do Legjonu Młodych. Legjon Młodych rewanżując się, traktuje strzelców tak, jakby nic łączyła ich wcale wspólna „ideologja".

A wszystko spowodu zbyt małej podaży ochotników, pragnących brać udział w pracy organizacyj sanacyjnych.

Emerytury w górnictwie

W najbliższych dniach wyjeżdża na teren Zagłębia Dąbrowskiego specjalna komisja administracyjna z Min. Opieki Społecznej, celem uregulowania sprawy tamtejszych kas emerytalnych, które wobec masowych redukcyj i dokonanych już wypłat emerytalnych nie są w stanie wypełnić przyjętych na siebie zobowiązań, tak że bardzo wielu zaredukowanych górników nie otrzymało należnego im zaopatrzenia.

Zadaniem komisji będzie ustalenie formy likwidacji należności górniczych i zbadanie sprawy ujednostajnienia przepisów emerytalnych wśród górników.

Przegląd prasy

Sądy klubowe

Z okazji ogłoszenia wyroku sądu klubowego BB. w sprawie sen. Targowskiego, stwierdzającego niesłuszność zarzutów, stawianych sen. Targowskiemu z tytułu piastowanego przezeń w latach 1927 — 31 stanowiska członka zarządu Zakładów Żyrardowskich oraz bezpodstawność zarzutów, jakoby sen. Targowski przyczynił się do zawarcia w 1932 r. układu pomiędzy Rządem polskim a Rządem francuskim w sprawie Żyrardowa „Robotnik" pisze:

„Godzi się zaznaczyć, iż na terenie parlamentarnym sądy klubowe wprowadził dopiero BB. Za czasów „sejmowładztwa" również odbywały się sądy, lecz były to sądy marszałkowskie, w których skład wchodzili, przedstawiciele różnych klubów, a nie wyłącznie koledzy klubowi oskarżonego".

„Żadna wielka mecyja"

W „Polsce Zbrojnej" kpt. Ginalski występuje ze słusznym protestem przeciwko podpisanemu literami M. W. autorowi jednego z artykułów dyskusyjnych w temże piśmie, który przed paru miesiącami oświadczył:

„...jako szeregowiec otrzymałem dwukrotny krzyż walecznych co nie jest, nawet jak dla szeregowca, żadna wielka mecyja".

Krytykując ten sposób wyrażania się o odznaczeniu bojowem, kpt. Ginalski wykazuje, że jeden Krzyż Walecznych wypadał w latach 1919 — 1921 na 20 żołnierzy, a 10 walczących, a „niewielki tylko odsetek z tej liczby otrzymał zaszczytne odznaczenie po raz drugi".

Sprawa ta jednak wydaje się być kwestją środowiska. Widocznie p. M. W. należy do grupy, w której odnaczeń tyle ponadawano, że nawet wielokrotne nie stanowią „żadnej wielkiej mecyi".

Żydowskie wojsko

Omawiając rozrost żydowskich organizacyj wojskowych z okazji ostatniego zjazdu w Płońsku i wynikłego po nim tragicznego zajścia w Nowem Mieście, „Gazeta Warszawska" pisze:

„Jakaż logika doprowadziła sfery rządzące, które przecież tylko polską racją stanu muszą się w swem postępowaniu kierować, że uznały istnienie „Brith Trumpeldor", czy „Brith Hakail", za zjawisko z państwowego punktu widzenia normalne i pożyteczne? Jeżeli chcemy likwidacji żydowskich stowarzyszeń militarnych, mamy na względzie utrzymanie spokoju w kraju, spokoju, który — jesteśmy o tem głęboko przekonani — leży również w interesie samych żydów".

Wiadomości polityczne

B. MINISTER JERZY ZDZIECHOWSKI

P. Jerzy Zdziechowski, b. minister skarbu, skierował dnia 2-go listopada r. b. do p. senatora Joachima Bartoszewicza, prezesa zarządu głównego i rady naczelnej Stronnictwa Narodowego, list, w którym, zaznaczając, że już od kilku lat usunął się od udziału w pracy władz Stronnictwa, zawiadamia, iż obecnie powziął postanowienie wystąpienia ze Stronnictwa Narodowego.

PROTESTY WYBORCZE Z ROKU 1930

Izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego wznawia w b. m. rozpatrywanie protestów wyborczych. W ciągu listopada odbywać się będą w poniedziałki posiedzenia niejawne dla rozpatrywania skarg, w przedmiocie których zarządzone było postępowanie dowodowe. Ostatnio przeprowadzono badanie świadków w sprawie wyborów w okręgach nr. 50 (Lwów-miasto), nr. 51 (Lwów-powiat) oraz nr. 24 (Łuków). Sesje jawne Sądu Najwyższego rozpoczną się w pierwszych dniach grudnia.

Od wyborów z roku 1930 upływa już 4 lata i za rok Sejm obecny kończy swą normalną kadencję. Jest jednak rzeczą wątpliwą, aby do tego czasu Sąd Najwyższy zdołał uporać się ze wszystkiemi proteestami wyborczemi, wniesionemi w r. 1930.

NASTĘPCA B. POSŁA IDZIKOWSKIEGO

Wobec zrzeczenia się mandatu przez pos. Edwarda Idzikowskiego, zamieszanego w aferę łapówkową i usuniętego z BB. wejdzie do Sejmu jako nowa posłanka p. Natalja Grędzińska z listy warszawskiej BB., literatka.

Z. Z. Z.

W niedzielę, dnia 4 b. m. odbędzie się w Katowicach Kongres Związku Związków Zawodowych, na który przybędzie i wygłosi referat dawny minister, Jędrzej Moraczewski.

Procesy przeciw narodowcom

w Ostrołęce

Szereg spraw przeciwko członkom Str. Narodowego rozpoznawał Sąd Grodzki w Ostrołęce.

W pierwszej sprawie Stanisław Kiełczewski oskarżony był o zwołanie nielegalnego zgromadzenia i nawoływanie do bojkotu żydów i nieposłuszeństwa rządowi. Przeprowadzona rozprawa nie potwierdziła jednak zarzutów aktu oskarżenia, wobec czego Kiełczewskiego uniewinniono.

Następnie stanął przed sądem Marjan Łagodziński, który miał aż trzy sprawy karne: o zwołanie nielegalnego zgromadzenia i nawoływanie do nieposłuszeństwa wobec władzy, o znieważenie rządu i miejscowego sołtysa, Wł. Grali, oraz o obelgi pod adresem drugiego sołtysa, Franciszka Wołosza. Sąd skazał Łagodzińskiego tylko za znieważenie sołtysów na łączną karę 3 tygodni aresztu, od pozostałych zaś zarzutów uniewinnił go.

B. poseł z B. B.

Osadzony w więzieniu za defraudacje

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kutnie stanął wczoraj b. poseł na Sejm z ramienia B. B., Władysław Koniarek, za nadużycia, popełnione na szkodę gminy Sojki w wys. 40 tys. zł.

Na wniosek Urzędu Prokuratorskiego poseł Koniarek został w swoim czasie wydany sądom i osadzony w więzieniu w Łodzi. Sąd po rozpatrzeniu sprawy uznał b. posła Koniarka winnym zarzucanych mu przestępstw i skazał na 2 i pół roku więzienia.

Rozwiązanie rady miejskiej

w Grodzisku poznańskim

Dekretem wojewody poznańskiego została rozwiązana Rada Miejska m. Grodziska spowodu „nielicującego z godnością Rady postępowania radnych i bagatelizowania swych obowiązków".

Historja rozwiązania Rady Miejskiej jest następująca: W maju b. r., bezpośrednio po tragicznej śmierci ministra B. Pierackiego, Magistrat Grodziska uchwalił nazwać jego imieniem jedną z ulic, jednakże na posiedzeniu Rady Miejskiej Klub Narodowy przez usta radnego Mikołajczaka wystąpił przeciw temu wnioskowi, oświadczając, że niema dowodu, czy zamordowanie ś. p. min. Pierackiego nastąpiło w związku z jego pracą dla państwa.

Spowodu tego oświadczenia Wydział Powiatowy zażądał od Rady Miejskiej wyłonienia komisji, któraby rozpatrzyła postępowanie radnego Mikołajczaka i wyciągnęła odpowiednie konsekwencje. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w tej sprawie radny Mikołajczak wystąpił z ostrym atakiem przeciw Wydziałowi Powiatowemu. Urząd Wojewódzki odpowiedział rozwiązaniem Rady Miejskiej.

Śladami Janosika...

Nieuchwytni bandyci Podhala — w potrzasku

Nie zamarły jeszcze na Podhalu tradycje legendarnych zbójników w rodzaju Janosika. Ostatnio ludność powiatów nowotarskiego i myślenickiego z ust do ust podawała sobie legendy o nieuchwytnej szajce bandytów, którzy rzekomo kpili sobie z wszelkich interwencyj władz. Istotnie, banda taka istniała od 1932 r. i rzeczywiście miejscowa policja wiele miała trudu z jej zlikwidowaniem.

W maju 1932 r. z więzienia w Jordanowie udało się zbiec dwu początkującym bandytom, Kowalczowi i Karolowi Pieczarze, który porzucił zawód rzeźnicki dla bardziej intratnego, choć więcej niebezpiecznego. Kowalcza ujęto, Pieczara jednak zmylił tropy policji i zorganizował własną bandę, do której zgłosili się: Józef Kopeć, liczący 31 lat, oraz 21-letni Tomasz Gębacz. Herszteın bandy został Pieczara, który rzeczywiście w niezwykły sposób potrafił przez dłuższy czas ukrywać się przed policją.

Karjera bandytów była dość błyskotliwa. Włamania i kradzieże następowały jedne po drugich. Nie brakło też i morderstw. M. in. bandyci zamordowali strzałami rewolwerowemi kowala Jana Balę w Skawcach, który usiłował obronić swoje mienie przed kradzieżą. Z końcem maja r. b. bandyci dokonali napadu rabunkowego na zamożną gaździnę Wiktorję Jeńczak w Osielcu oraz wiele innych napadów, które przyniosły szajce bogate łupy. Pieczara, który jeszcze z czasów, gdy był rzeźnikiem, miał porachunki zawodowe z niejakim Gwiazdonikiem w Bystrej, nie cofnął się przed zemstą na nim, której dokonał, podpaliwszy jego jatkę oraz mieszkanie.

Bandyci stali się wkrótce postrachem całej okolicy. Ukrywali się oni w lasach, unikając ludzkich osiedli, przyczem Pieczara zorganizował własny wywiad i był doskonale poinformowany o wszelkich zasadzkach, jakie przygotowywała policja. Prowadził on ze swą bandą życie włóczęgowskie, nocując w skleconych naprędce szałasach, przyczem nie zatrzymywał się nigdzie dłużej, niż jedną dobę. Wreszcie bandytom powinęła się noga.

Żyjąc stale w lasach, musieli jednak zaopatrywać się w tytoń i żywność w miasteczkach. Dzięki usilnej pracy wywiadowców policji udało się stwierdzić, że bandyci mają kontakt z właścicielami dwóch sklepów w Spytkowicach, a mianowicie Janem Żmudą i Józefem Pigulskim. Zarządzono obserwację obydwu sklepów. Pewnego wieczora, przebrani po cywilnemu, wywiadowcy ukryli się w pobliżu obserwowanych sklepów. Jeden z policjantów zapukał około godziny 1-ej w nocy do mieszkania Żmudy. Gospodarz, sądząc, że to są bandyci, bez słowa podał przez okno policjantowi paczkę z tytoniem i żywnością. Policjant, chcąc upewnić się jeszcze, zaproponował Żmudzie nabycie większej partji żywności wzamian za kawę i herbatę oraz nici. Żmuda, będąc już przekonany, że ma do czynienia ze swymi stałymi klientami, odmówił przyjęcia nici, natomiast reflektował na kawę i herbatę. Po jakimś czasie policjant zapukał ponownie do mieszkania sklepikarza. Tym razem jednak w towarzystwie liczniejszej asysty i, wylegitymowawszy się, wtargnął do wewnątrz.

Około godziny 2 po północy nadeszli oczekiwani bandyci. Jednak zorjentowali się szybko w sytuacji, gdy usłyszeli przez okno obcy głos i poczęli uciekać. Wywiązała się strzelanina, w której wyniku Józef Kopeć został na miejscu zabity. Pozostałym bandytom udało się zbiec. Niedługo jednak korzystali z wolności, gdyż jeden z pozostałych bandytów, mianowicie Gębacz, ranny był w nogę, co utrudniało bandzie ukrywanie się. W czasie obławy w nocy z 31 października na 1 listopada ujęto Pieczarę i Gębacza. Tak więc groźna szajka, będąca postrachem Podhala, została zlikwidowana.

O mobilizację starej odzieży

dla nawiedzonych powodzią

Pow. Brzeski (między Bochnią a Tarnowem) liczy 110 gromad, 101 tysięcy mieszkańców i 20.094 gospodarstw. Jest to powiat wybitnie rolniczy, dość urodzajny i zamożny.

Obecnie po powodzi nędza i nieszczęście wzięły go w swe objęcia. Bezpośrednio po powodzi 16.000 ludzi trzeba było żywić, a dziś wobec skromnych środków komitetu tylko 3.165 osób dożywia się, dając po 40 dkg. mąki, 10 dkg. kaszy, 3½ dkg. tłuszczu, 2½ dkg. mieszanki kawowej i 2 dkg. soli dziennie. Jak mówią dobrze znający stosunki miejscowe, należałoby nie 3, lecz conajmniej 7 proc. ludności żywić w ten sposób, ale na to niema środków.

Chaty i zabudowania wymagają gruntownego remontu, a około 200 budynków należy odnowa zbudować. Na około 20 tysięcy gospodarstw powódź zniszczyła przeszło 2000 pieców, 700 kominów zapadło się. Dotąd odbudowano 760 pieców i 340 kominów. Do dezynfekcji 1258 studzien zużyto 7 wagonów wapna. Przeszło 1100 zamulonych studzien jest dotąd niezdatnych do użytku.

Odmulono i odkażono wapnem chlorowanem 4578 mieszkań. Wstrzymano pojawienie się po powodzi chorób zakaźnych, m. in. zaszczepiono 28433 osoby zapomocą szczepionki przeciwdurowej. Usunięto i zakopano przeszło 1300 zwierząt domowych, które powódź zatopiła.

Jest to krótki szkic tego co zrobiono. Dodać tu należy, że we wrześniu dostarczono rolnikom w 67 wsiach, których grunty zostały zalane przez powódź, zboże siewne: 5632 centn. żyta i 5444 cent. pszenicy, a w październiku dostarczono 29100 cent. ziemniaków do sadzenia.

Zrobiono wiele, ale akcję trzeba prowadzić konsekwentnie do żniw 1935 roku i nie stawać w połowie drogi. To jest obowiązek komitetów i władz, którym społeczeństwo musi pomóc.

W jaki sposób?

Kiedym się po wsiach nawiedzonych powodzią, pytał, wszędzie słyszałem, że najgorzej z odzieżą. Np. dla ludzi pozbawionych odzieży w pow. Brzeskim zdołał komitet miejscowy zebrać stosunkowo więcej, niż gdzieindziej, bo 6500 płaszczów, ubrań, obuwia, czapek, bielizny, kołder i koców.

A przydałoby się dziesięć razy więcej, by uchronić 30 proc. ludności, której powódź zniszczyła odzież, przed zimnem. Zwłaszcza dzieci.

Tę odzież, oczywiście starą i choćby nawet mocniej podniszczoną, należy zbierać bezzwłocznie, dziś, jutro, by jaknajprędzej odesłać ją na tereny powodzi, gdzie czekają na nią z upragnieniem, dzwoniąc zębami od zimna.

To najpilniejsze zadanie miast!

T. Op.

Uczony oskarżony o kradzież

Echa międzynarodowego kongresu geografów

Do niezwykłego zajścia doszło w sierpniu r. b. na Międzynarodowym Kongresie Geografów w Warszawie. Mianowicie gdy wprowadzony przez prof. Karaszewskiego gość, dr. Aleksander Niewiestin, st. asystent Akademji Górniczej w Krakowie, otrzymał do przejrzenia kilka broszur i książek naukowych, zbliżył się do niego dr. Stanisław Gorzuchowski, który podając się za członka egzekutywy kongresu, zapytał go, jakiem prawem znajduje się na terenie obrad kongresu oraz zarzucił mu przywłaszczenie trzymanych w ręku książek. Dr. Niewiestin, zdumiony był wystąpieniem uczonego w obecności delegacyj zagranicznych. Chcąc jednak uniknąć skandalu, wyjaśnił, że broszury otrzymał za pośrednictwem prof. Karaszewskiego od przewodniczącego delegacji sowieckiej prof. Szokalskiego.

— Wczoraj zginęły książki prof. Martonnier! — zawołał na to dr. Gorzuchowski. — Proszę więc trzymane broszurki położyć tam, skąd pan je wziął i opuścić natychmiast obrady.

Dr. Niewiestin wszczął przeciwko dr. G. postępowanie honorowe. Byłoby się może na tem skończyło, gdyby nie zameldowanie, jakie złożył dr. Gorzuchowski w XI komisarjacie p. p., oskarżające dr. N. o przywłaszczenie druków i atlasów. Dochodzenie zostało jednak umorzone, natomiast obrażony dr. Niewiestin pociągnął dr. Gorzuchowskiego do odpowiedzialności karnej, twierdząc, że chciał on go świadomie skompromitować fałszywem oskarżeniem wobec uczonych zagranicznych. Niezależnie od tego dr. N. złożył skargę cywilną o zniesławienie i obrazę.

Z kraju

SOSNOWIEC

Dramat miłosny. Zamieszkały w Gołonogu koło Dąbrowy Górniczej 30-l. Leon Juszczyk zabił swą przyjaciółkę, niejaką Smółkową, wdowę po zmarłym górniku. Dokonawszy zabójstwa, Juszczyk zbiegł. Przyczyną zabójstwa było porzucenie Juszczyka przez Smółkową, która w najbliższych dniach miała wyjść za mąż.

Śmierć przy pracy. W cegielni pod Będzinem 23-letni Piotr Mysior, zatrudniony przy kopaniu w gliniankach rudy żelaznej, został zasypany ziemią i po przewiezieniu do szpitala zmarł.

PIOTRKÓW

Obfity łup. Do Zarządu Gminy w Grochowicach, pow. piotrkowskiego, dostali się włamywacze, którzy przez okno wynieśli kasę ogniotrwałą, przenieśli ją na pobliski cmentarz, gdzie po rozpruciu „rakiem" zabrali około 4.000 zł. gotówką oraz kilkanaście tysięcy zł. w blankietach wekslowych i znaczkach pocztowych. Po dokonaniu rabunku złoczyńcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

WILNO

Wyłowienie topielca. Z Wilji wydobyto zwłoki topielca. Śledztwo ujawniło, że są to zwłoki niejakiego Józefa Chojro, który 10 października skoczył z mostu Zielonego do Wilji w zamiarze samobójczym.

ŁÓDŹ

Tajemnicze samobójstwo. 40-letni Zygmunt Szpak, urzędnik jednej z większych firm łódzkich, popełnił samobójstwo. Warunki materjalne desperata nie przedstawiały się tak źle, ażeby musiał popełnić samobójstwo. Żona Szpaka również nie domyśla się powodów samobójstwa. Policja prowadzi energiczne śledztwo, w celu ustalenia przyczyny samobójstwa.

Żądna przygód. Na dworcu Łódź-Kaliska została zatrzymana przez misję dworcową 15-letnia dziewczyna, Władysława Kubalakówna, która zbiegła od rodziców z Kalisza w poszukiwaniu przygód.

Trujące mięso. Rodzina Dawidowiczów, zamieszkała w Łodzi, złożona z czterech osób, zatruła się nieświeżem mięsem. Policja wszczęła dochodzenie celem ukarania rzeźnika, u którego nabyto trujące mięso.

POZNAŃ

Rozwiązanie rady miejskiej. Dekretem wojewody z dn. 30 października została rozwiązana w Grodzisku Wlkp. rada miejska.

Starcie dorożki

z autobusem

Autobus Nr. 27441 (boczny 16), podmiejskiej komunikacji samochodowej P. K. P., kursujący na linji Warszawa — Sękocin, powracając do garażu, najechał na ul. Chmielnej na dorożkę konną, należącą do Katarzyny Januszewiczowej (Płocka 70). Wskutek starcia, koń upadł na jezdnię, łamiąc prawy dyszel, dorożkarz, na szczęście, wyszedł bez szwanku. Kierowca autobusu, Stanisław Wyciszkiewicz (Korzeniowskiego 5), który jadąc, nie dał sygnału, tłumaczył się, że nie mógł autobusu w porę zatrzymać na mokrej jezdni, ponieważ hamulce zacięły się. Przy autobusie zderzak zgięty.

Ofiary

Na powodzian: p. Antoni Jaroszewicz 5 zł.

Sport

Hokej

ZMIANY REGUŁ HOKEJA

Kongres hokeja lodowego w Medjolanie wprowadził doniosłe zmiany przepisów, które będą obowiązywały już w sezonie bieżącym. Dzięki nim hokej stanie się jeszcze szybszy, jeszcze płynniejszy.

Zniesiono przedewszystkiem „off side" we wszystkich tercjach lodowiska. Gracz może odtąd podać krążek każdemu graczowi, który znajduje się w grze, a graczowi na „off side", jeśli znajduje się on w tej samej tercji. Zachowano więc tylko pojęcie „spalonego" międzystrefowego.

Zmieniono też pole bramkowe, w którem nie wolno bramkarzowi przeszkadzać ani zasłaniać mu krążka; obejmuje ono prostokąt przed bramką szerokości 2 mtr. 44 ctm. i długości 1.525 ctm.

Gracze w obronie mogą przeszkadzać napastnikowi nawet jeśli nie mają oni krążka. Nie wolno tylko używać do tego kija lub remplowania — chyba, że napastnik posuwa się naprzód z krążkiem.

W razie kontuzji bramkarza, drużyna poszkodowana musi rozpocząć grę najpóźniej w 15 min. po wypadku.

Jeśli mecz prowadzi dwu sędziów, zmieniają się oni przy rozpoczęciu gry i po każdej przerwie. O kolejności decyduje los.

HOKEIŚCI WARSZAWSCY ZAPROSZENI DO MEDJOLANU

Jeden z hokejowych klubów włoskich Diglio Rosso nadesłał ostatnio zaproszenia dla szeregu drużyn polskich na przyjazd w grudniu do Medjolanu. M. in. zaproszenia te otrzymały cztery kluby warszawskie, Polonja, Warszawianka, Legja i AZS. W zaproszeniach tych niema mowy o warunkach finansowych.

STARANIA O TRENERA

Zarząd Pol. Zw. Hokeja Lodowego oczekuje obecnie odpowiedzi z Londynu w sprawie ewentualnego przyjazdu jednego ze znanych hokeistów angielskich lub kanadyjskich, studjujących w Anglji, dla poprowadzenia treningów z graczami polskimi.

W tej sprawie zarząd PZHL prowadzi korespondencję za pośrednictwem p. Stahla, zastępcy polskiego konsula generalnego w Londynie.

Nadto aby na treningowym obozie hokejowym, który zaczyna się 12 b. m. w Katowicach praca szła należycie, zarząd PZHL zwrócił się do kilku czołowych graczy polskich, jak Kulaj, Kowalski, Adamowski i Tupalski z prośbą o kierowanie treningami.

L. atletyka

WALASIEWICZÓWNA ATAKUJE REKORD NA 1000 METRÓW

W Nagoya (Japonja) nastąpi w niedzielę ostatni start Walasiewiczówny w Japonji. Polka startuje w 3-ch konkurencjach na 60, 100 i 1000 m., przyczem w tej ostatniej konkurencji zamierza zaatakować rekord światowy Angielki Lunn, wynoszący 3:00,6.

Boks

POZNAŃ PRZEGRYWA Z BERLINEM 5:11

W piątek wieczorem rozegrany został w Berlinie rewanżowy mecz bokserski Berlin — Poznań. Mecz, który wywołał bardzo duże zainteresowanie, zakończył się przykrą porażką drużyny poznańskiej w stosunku 5:11. Dla Polaków zwycięstwa wywalczyli jedynie Sobkowiak i Kajnar, natomiast jeden z asów reprezentacji Majchrzycki sprawił przykrą niespodziankę, remisując z młodym i bliżej nieznanym zawodnikiem berlińskim Schellinem. — Sipiński i Rogalski zaprezentowali się dość blado. Radomski w spotkaniu z Campem nie był poważnym przeciwnikiem dla b. mistrza Europy.

Campe, Przybylski i Karpiński ledwie dotrwali do końca.

Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na punkty.

W wadze muszej Sobkowiak pokonał Tietscha; w koguciej: Rogalski przegrał z Weinholzem, w piórkowej: Kajnar wygrał nieznacznie z Arenzem; w lekkiej: Rosinsky (Berlin) wygrał łatwo z Sipińskim; w półśredniej: Campe pokonał wysoko na punkty Radomskiego; w średniej: Schellin niespodziewanie zremisował z Majchrzyckim; w półciężkiej: Tabbert pokonał Przybylskiego, którego gong uratował od k. n.; w ciężkiej: Hitz zwyciężył Karpińskiego.

JESZCZE JEDEN RAZ W WARSZAWIE

Jak wiadomo, Czechosłowacki Zw. Bokserski założył do komitetu pucharowego „Mitropy" protest w sprawie meczu z Polską, przegranego 5:11. W komitecie tym zasiadają przedstawiciel Węgier, Czechosłowacji i Niemiec.

Przypuszczać należy, że protest Czechów zostanie uwzględniony, gdyż tak przedstawiciel Węgier Kankovsky jak i przedstawiciel Czechosłowacji Ruziak opowiedzieli się za unieważnieniem meczu.

Jeżeli tak się stanie, mecz będzie powtórzony oczywiście w Warszawie.

PIĘŚCIARZE WROCŁAWSCY W POLSCE

Bokserska drużyna niemiecka z Wrocławia, T. S. Schlesien, w barwach której walczy Miner, mistrz Niemiec, rozegra w Polsce dwa spotkania, a mianowicie:

3 b. m. w Bydgoszczy z Astorją,
4 b. m. w Inowrocławiu z Cuiavią.

Piłka nożna

LIGA

Jutro odbędą się tylko dwa mecze: w Warszawie Ruch — Warszawianka i w Krakowie Cracovia — Wisła. Mecz warszawski ma duże znaczenie dla ukształtowania się końca tabeli.

O WEJŚCIE DO LIGI

Jutro odbędzie się w Lipinach mecz piłkarski o wejście do ligi w puli finałowej pomiędzy miejscowym Naprzodem a wileńskim WKS Śmigły.

Mecz ten początkowo miał się odbyć w Wilnie, jednak przeniesiony został do Lipin WKS. Naprzód zaproponował na sędziego meczu p. Sznajdra z Krakowa.

Mecz wywołał na Śląsku olbrzymie zainteresowanie.

DOCHODZENIE W SPRAWIE PROTESTU 7 P. P. LEG.

W związku z głośną sprawą rzekomego udziału nieuprawnionych graczy Rudziaka i Udarskiego w barwach Revery na meczu z 7 p. p. leg. w Chełmie, dowiadujemy się, że wydział gier i dyscypliny PZPN postanowił delegować p. Kruga do Stanisławowa dla przeprowadzenia na miejscu dochodzeń. Podobno Revera ma przedstawić fotografję swej drużyny z meczu w Chełmie, na której niema wymienionych graczy.

ZACZYNAJĄ SIĘ WĘDRÓWKI

Bilewicz i Stępień znani piłkarze 22 p. p. (Siedlce) przenieśli się do Warszawy i podpisali zgłoszenia do PZL. WOZPN zatwierdził ich.

Narciarstwo

NASI NARCIARZE PRZY PRACY

W dniu 29 ub. m. rozpoczęła się w Centrum Wyszkolenia w Zakopanem sucha zaprawa czołowych naszych narciarzy, a mianowicie:

A i St. Marusarzy, Łuszczyka, Kolesara, Czecha B., Karpiela, Orlewicza, Michalskiego, Górskiego, Bochenka, Mrowcy i Legierskiego.

Kierownikiem centrum jest płk. Wagner, a zaprawą kieruje por. A. Kasprzak.

Wymienieni zawodnicy stanowią grupę olimpijską. Poza treningami otrzymują oni w centrum: wyżywienie, kąpiele i masaże.

NARCIARZE W ZAKOPANEM

W czwartek 1 b. m. w Zakopanem spadł śnieg. Pod wieczór Zakopane przybrało zupełnie charakter zimowy. Automobiliści założyli przeciwślizgowe łańcuchy na koła. Na stokach okolicznych wzgórz pojawili się narciarze.

Tajemniczy osobnik

aresztowany w Żorach

KATOWICE, 3. 11. (tel. wł.). — W kilka dni po zamachu w Marsylji aresztowano w Żorach nieznanego osobnika, który stracił przytomność na ulicy, wobec czego przeniesiono go do komisarjatu. Tajemniczy osobnik władał jakiemś dziwacznem narzeczem, które było mieszaniną różnych języków świata.

Badany przez policję wyjawił, że nazywa się Marceli Haralci. Haralciego osadzono w więzieniu, ponieważ zmieniał on swoje zeznania i nie chce wyjawić, skąd pochodzi. Ostatnio np. oświadczył, że pochodzi z Bawarji i, że mówi hamburskiem narzeczem portowem. Policja stwierdziła, że mówi on kilkoma językami, nie wyłączając nawet łaciny. Energiczne śledztwo w celu ustalenia pochodzenia osobnika trwa.

Nieludzka chlebodawczyni

Zabiła swą służącą

KALISZ, 3.11. (tel. wł.). We wsi Zagórna w gminie Ostrów Kaliski służącą u małżonków Ignacego i Józefy Gałków była siostra Gałki, umysłowo chora, 20-letnia Józefa Gałka. Służąca owa była źle traktowana przez swoich chlebodawców, którzy bili ją przy lada sposobności, nie dawali jej jeść, zmuszając ją do żebraniny.

W lipcu r. b. służąca przez nieostrożność uderzyła dziecko Gałkowej, która rozłoszczona pochwyciła kij i tak dotkliwie pobiła nieszczęśliwą służącą, że ta na drugi dzień zmarła. Gałkowie stanęli wczoraj przed sądem i twierdzili, że zmarła zatruła się nieświeżem mięsem. Sekcja zwłok jednak ustaliła, że przyczyną śmierci było pobicie.

Wobec czego sąd skazał Gałkową na półtora roku więzienia, a męża jej uniewinnił.

Kronika sądowa

O UNIEWAŻNIENIE TESTAMENTU

Warszawa. — W Sądzie Najwyższym znalazła się sprawa o unieważnienie testamentu ś. p. Franciszki Kotermanowiczowej, która cały swój majątek zapisała Radzie Adwokackiej, jako fundację dla osób kształcących się w nauce prawa. Spadkobiercy Kotermanowiczowej zażądali unieważnienia testamentu. W pierwszej instancji żądanie oddalono, lecz Sąd Apelacyjny stanął na stanowisku, że testatorka nie była w pełni władz umysłowych i testament unieważnił. Wyrok ten pełnomocnicy Rady Adwokackiej zaskarżyli do Sądu Najwyższego, który nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy.

SKAZANIE B. KOMORNIKA

Warszawa. — Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie b. komornika, Gustawa Zawadzkiego, i sekretarza Bończy-Skarzyńskiego, oskarżonych o przywłaszczenie przeszło 6.000 zł. Zawadzki skazany został na rok więzienia, Bończa-Skarzyński na 6 miesięcy.

ECHA ZAJŚCIA W „CAFÉ ITALIA"

Warszawa. — Proces Jana Posemkiewicza i Witolda Skarżyńskiego, oskarżonych o pobicie wywiadowców policyjnych podczas demonstracji antyżydowskiej w „Café Italia", zakończył się wczoraj wieczorem. W toku przewodu okazało się, że zarzuty, stawiane oskarżonym, nie zostały udowodnione, wobec tego sędzia Łaszkiewicz, zgodnie z wnioskiem obrońcy, adw. Szurleja, ogłosił wyrok uniewinniający.

ZABÓJSTWO

Warszawa. — Mieszkaniec Żyrardowa, Jan Borkowski, oskarżony został o zabójstwo Stanisława Nalińskiego. Borkowski dopuścił się zbrodni w krótkim czasie po wyjściu z więzienia, gdzie odsiadywał karę za zabójstwo brata Nalińskiego, Jana. Sąd Okręgowy skazał Borkowskiego na 8 lat więzienia.

NAJŚCIE NOCNE

Warszawa. — Wczoraj po raz trzeci już przed Sądem Grodzkim toczył się proces o nocne najście na mieszkanie dziennikarza, pana Z. Jako oskarżeni występowali: Tomasz Wertheim, syn dyrektora „Pocisku", i Włodzimierz Kruszewski. Ciasną salę Sądu Grodzkiego wypełniła publiczność, którą można spotkać w nocnych lokalach rozrywkowych. Kwiat złotej żydowskiej młodzieży przybył na rozprawę, zwabiony nazwiskiem córki żydowskiego fabrykanta czekolady, Ireny Kamienieckiej. Kamieniecka miała przykrą sprawę o obelżywe wyrażenie się pod adresem sekwestratorów. Proces przedostał się na łamy prasy i wówczas do mieszkania pana Z. przybyli w nocy obaj oskarżeni, żądając sprostowania podanej wiadomości.

Sąd uznał, że oskarżeni wtargnęli do mieszkania dziennikarza z bronią w ręku i groźbami usiłowali wymusić sprostowanie. Wertheim skazany został na miesiąc aresztu. Kruszewski dostał taką samą karę, lecz zawieszono mu ją na 2 lata.

Zlikwidowanie strajku

w hucie szklanej

W robotniczej hucie szklanej w Skierniewicach wybuchł w ub. tygodniu kilkudniowy strajk części robotników na tle zmniejszenia zarobków, wynikłego z zaostrzenia warunków odbioru butelek przez Monopol Spirytusowy; za zabrakowane butelki robotnicy nie otrzymują należności.

W wyniku konferencji, jaka odbyła się pod przewodnictwem obwodowego inspektora pracy, zatarg zlikwidowano w ten sposób, że niektórym kategorjom robotników zapewniono minimalne dniówki, wobec czego strajkujący powrócili do pracy.

Prokurent „Veritasu"

Pod kluczem

KATOWICE, 3.11. W Katowicach aresztowano w tych dniach współwłaściciela firmy „Veritas", Ozjasza Kultza, prokurenta tej firmy, Adolfa Montaga z Katowic, którego osadzono w więzieniu pod zarzutem oszustwa przy sprzedaży obligacyj pożyczkowych. Równocześnie z aresztowaniem władze przeprowadziły rewizję druków i korespondencji handlowej.

Komorne sublokatorów a podatek dochodowy

W kilku wypadkach władze skarbowe zażądały od płatników podatku dochodowego wliczenia do dochodu wpływów, jakie uzyskali od sublokatorów za podnajem pokojów. Otóż stwierdzić należy, iż w tych wypadkach płatnicy odwołali się do wyższych instancyj, wskazując, iż przy obliczaniu dochodu i podatku dochodowego z uwzględnieniem opłat, pobieranych od sublokatorów, należałoby od całkowitej sumy dochodu odliczyć komorne, wpłacane właścicielowi domu, które w ten sposób stanowi jakby koszt uzyskania dochodowości. W konkretnym wypadku sprawa taka oprze się o N. T. A. Orzeczenie N. T. A. interesuje kilkadziesiąt tysięcy płatników podatku lokalowego podnajmujących.

W. Zaleski

O heroizm oszczędności

Na marginesie pewnego „raportu"

Na łamach „Gazety Polskiej" p. J. O., czyli Ignacy Matuszewski zachwala ostatnie przemówienie premjera Kozłowskiego „suche — jak raport". Premjer złożył sprawozdanie. Jak z niego wynika, rząd dąży do „takiego podziału dochodu narodowego między ludzi, aby odbywał on się mniej więcej proporcjonalnie do ich udziału w wytwórczości, proporcjonalnie do ilości (i jakości oczywiście), wytworzonych przy ich udziale dóbr i usług, nie zaś wedle innych (a zwłaszcza odwrotnych!) zasad".

No tak. Pewne posunięcia w tym kierunku zrobiono. Zrobiono je w sposób mechaniczny, a nie organiczny. Pisałem o tem i nie chcę się już powtarzać. Dalecy jesteśmy od przypuszczenia, że zrobiono wszystko, co się w dzisiejszych warunkach zrobić dało.

Dziedzina gospodarki publicznej dotknięta została w stopniu bardzo małym. Żałujemy niezmiernie, że w gospodarce państwa prawdziwej oszczędności niema. Gdyby tak pięknie oszczędzano i tak pięknie przystosowywano ciężary publiczne do siły płatniczej wytwórcy, jak pięknie pisze na ten temat p. Matuszewski w „Gazecie Polskiej", wszystko byłoby w porządku.

Nie będziemy się bawić w zarzuty szczegółowe. Nigdy nie bylibyśmy zdolni do wskazania, gdzie i jakie można poczynić oszczędności, nie znając dokładnie wszystkich dziedzin gospodarki państwa. Ale **napewno** porobić je można bez większej szkody dla interesów państwa, nawet przy dzisiejszym systemie politycznym.

Nie opieram tego twierdzenia, jak zaznaczyłem, na danych konkretnych. Opieram je na tem, że nie widać w gospodarce publicznej **heroizmu** oszczędności. Niewątpliwie kryzys obecny jest zjawiskiem wyjątkowem. Spadek wskaźników cen o czterdzieści kilka procent w ciągu 5 lat stwarza niezwykle trudne zadania dla gospodarki państwa. Ale właśnie dlatego konieczne są wysiłki wyjątkowe, heroiczne.

Heroizmu oszczędnościowego nie można nakazać okólnikiem ministerjalnym. Można go natomiast wytworzyć przykładem idącym z góry.

Rzecz dziwna, jak mało rozumieją nasze najwyższe czynniki to zagadnienie. Wszelkie nawoływania do zaciskania pasa, do oszczędzania grosza publicznego są bezcelowe, kiedy niema jaskrawej, bijącej w oczy, demonstracyjnej oszczędności u góry. Jakiś drobny fakt może tu mieć sto razy większe znaczenie od pięknych artykułów p. Matuszewskiego. Ludzie, którzy sami posuwają oszczędność w szafowaniu groszem publicznym do najdalszych granic możliwości, mają prawo wymagać jej także od innych i zdobędą się na siłę, potrzebną do przeprowadzenia swej woli.

Prawda, że ostatnio zrobiono wiele dla ograniczenia wyzysku lichwiarskigo, będącego plagą warstw wytwórczych. Prawda, że zrobiono coś, ale już mniej, dla ukrócenia zorganizowanego wyzysku kartelowego.

Natomiast nie zrobiono nic dla ograniczenia ciężarów publicznych. Podkreślamy z naciskiem —nie zrobiono nic. Bo zmniejszenie globalnej cyfry budżetu to nie jest zmniejszenie ciężarów publicznych. Państwo w latach najpomyślniejszej konjunktury zabierało zbyt wielką część dochodu społecznego. Obecnie zabiera mniej w cyfrze bezwzględnej, ale napewno zabiera większy odsetek społecznego dochodu.

Dotychczas udaje się jakoś rządowi utrzymać nienaruszoną pod względem liczebnym warstwę ludzi żyjących z państwa, ale na długą metę to jest niemożliwe. Jesteśmy przekonani, że p. Matuszewski zdaje sobie z tego sprawę, ale zapewne ma nadzieję, że to zagadnienie da się rozwiązać kiedy „przyjdzie" poprawa konjunktury. Tymczasem bez rozwiązania tego zagadnienia poprawa konjunktury **nie przyjdzie.**

Najwyższy czas przystąpić bez złudzeń z nożycami oszczędnościowemi do gospodarki publicznej. Jeżeli rząd na to się nie zdecyduje, zaprzepaści chwilę sprzyjającą zewszechmiar dalszym krokom na drodze do uzdrowienia naszej gospodarki.

Abonenci telefoniczni

W obronie własnych kieszeni

Projekty P. A. S. T. wprowadzenia faktycznej podwyżki opłat telefonicznych, wywołały żywy niepokój i niezadowolenie abonentów. Niepokój jest tem większy, że chociaż sprawa jest właśnie w toku załatwiania, robi się z niej tajemnicę, tak, że właściwe projekty nie są znane ogółowi. A przecież wiadomo, że wprowadzenie jakiejkolwiek podwyżki równa się dzisiaj dla wielu osób, skasowaniu telefonu.

Z szeregu listów, napływających do Redakcji cytujemy jeden (po częściowem skróceniu):

W poczytnem piśmie „ABC" z dnia 21 października b. r. ukazał się artykuł „Reforma opłat telefonicznych" w Warszawie. Przy sposobności dyskutowania tej sprawy, konieczne jest, by w jaknajwiększej liczbie wypowiedzieli się odbiorcy telefonów.

To też piszę:

Podczas waloryzacji złotego, — naznaczono opłatę za telefon w wysokości 16 zł. miesięcznie; potem jakkolwiek się pieniądz nie zmienił — po raz drugi zmieniono taksę, podnosząc opłatę do wysokości 20 zł. na miesiąc, bez żadnego uzasadnionego tym razem powodu. Następnie po raz trzeci (miała być jednorazowa zwyżka) przeprowadzono podwyżkę opłat na 22 zł. i już w tej wysokości pobierano ją stale.

Taksa jest stała. Nawet w wypadkach, gdy abonent nie korzysta z telefonu jest ona pobierana (np. w okresie letnim, w czasie wyjazdów, urlopów i t. d.).

Jest to oczywiście niesprawiedliwością, możliwą do tolerowania tylko w wypadku, gdy taryfa jest rzeczywiście niska. W obecnych warunkach jest to zupełnie nie na miejscu. Przecież ani elektryczności, ani gazu nie płaci się, gdy się ich nie używa (z wyjątkiem drobnych, stałych opłat): a tylko PAST wyzyskuje swoich abonentów.

I teraz znów szykuje się nowy zamach na nas! Opłata abonamentów, jak pisano z dn. 21 października, ma być podobno zniżona do 15 zł. miesięcznie —lecz projektowane jest zmniejszenie ilości rozmów do dwóch dziennie.

To wygląda poprostu na kpiny z nazbyt cierpliwych odbiorców.

Po wielu obietnicach, że nadmiernie wygórowana opłata telefonów będzie zniżona, by uprzystępnić korzystanie z telefonów wszystkim obywatelom, ma przyjść nie zniżka opłat, lecz nowy haracz.

Otóż: o ile opłata telefoniczna nie zostanie obniżona do 15-tu zł. i zaakceptowane cztery do pięciu rozmów dziennie — to tysiące prywatnych domów stanie wobec konieczności zniesienia tego kulturalnego środka komunikacyjnego, jakim jest telefon.

Najwyższy czas pomyśleć o tem wszystkiem i nie pozwolić, by tembardziej stosunki, nietylko się nie poprawiły, ale uległy znaczemu pogorszeniu.

Wyzysku niepodobna tolerować.

W Anglji płaci się tylko za rozmowy, bez miesięcznej opłaty i to jest sprawiedliwe, ale nie jedne i drugie opłaty, — to zawiele.

Reasumując: stanowczo telefony są za drogie i, my abonenci, żądamy reformy, ale nie usankcjonowania, a nawet zwiększenia wyzysku.

Przed nowymi obciążeniami bronić się będziemy, a w ostateczności skasujemy telefony prywatne.

A potem — — — potem być może P. A. S. T., będziecie je zakładać bezpłatnie, jak za czasów Cedergrena.

Protestujemy przeciw nowemu zamachowi. Głos jeden z tysiąca.

H. Mikulska.

W-wa, 6 sierpnia 11 m. 3,
tel. 8.08.68.

Zmiany w podatkach

od nieruchomości i lokalów

Z dniem 1 b. m. weszła w życie nowa ustawa podatkowa od nieruchomości i od lokali. Według ustawy tej podstawą państwowego podatku od nieruchomości, podlegających ochronie lokatorów, jest komorne, płacone roku poprzedzającego rok podatkowy w granicach zasadniczego komornego z czerwca 1914 roku. Przy nieruchomościach niepodlegających ochronie lokatorów w wymienionym podatku brane jest pod uwagę zawsze umowne komorne z roku poprzedniego. Wobec tego, porównując obecnie obowiązujące ustawy do tego podatku z przepisami, dotychczasowemi, wynika, że podstawa wymiaru od nieruchomości (bez ochrony) nie jest stała (jak to miało miejsce w dotychczasowem ustawodawstwie), lecz zależy od wysokości komornego, płaconego w roku poprzednim. W podatku zaś od lokali podstawą wymiaru jest jednak zawsze pełne podstawowe komorne z czerwca 1914 roku. Jak widzimy, podstawy wymiarów obu wymienionych podatków nie są, jak to było dotychczas, jednakowe. Obowiązek podatkowy omawianych podatków rozpoczyna się w następnym miesiącu po jego zaistnieniu. Co się zaś tyczy terminów płatności, należy zaznaczyć, że są one płatne w ratach kwartalnych w ciągu pierwszego miesiąca każdego kwartału, poczynając od kwietnia roku podatkowego, tak że czwarta rata kwartalna za dany rok podatkowy płatna jest w ciągu miesiąca stycznia następnego roku. Zasadniczą zmianą w dotychczasowym stanie rzeczy jest fakt, iż pobór podatków wymienionych odbywa się obecnie w ciągu całego roku budżetowego, a nie, jak dotychczas, kalendarzowego.

Obsadzenie drzewami Al. Wojska Polskiego

Po uporządkowaniu pl. Inwalidów na Żoliborzu, przystąpiono do odpowiednich robot w Al. Wojska Polskiego, która uzyskała już częściowo chodnik. Pozatem przystąpiono do posadzenia w Al. Wojska Polskiego 6 rzędów drzew. Posadzonych będzie ogółem około 1000 drzew 10-letnich: klonów srebrzystych i topoli chińskich. Roboty rozpoczęto od strony Cytadeli; prowadzone są one w kierunku pl. Inwalidów, na którym odbywają się analogiczne roboty; pl. Inwalidów uzyska większą ilość lip.

Pożar samochodu

Przy ul. Puławskiej 137, zapalił się silnik w samochodzie ciężarowym, należącym do Min. Spraw Wojskowych. Jadący w tym samochodzie ppor. III baterji czołgów, 26-letni Feliks Samsel (Czartoryskich 12), gasząc płomienie, doznał poparzenia I stopnia pleców i prawego barku. Po opatrunku przez Pogotowie, Samsela przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Na miejsce przybyło pogotowie III oddziału straży, które płomień stłumiło.

Angielscy przemysłowcy

po wizycie w Polsce

Delegacja włókiennicza okręgu Lancashire po 10-dniowym pobycie w Polsce, powróciła do Anglji i udzieliła prasie angielskiej szeregu informacyj o swoich konferencjach z przedstawicielami polskiego przemysłu włókienniczego.

Sekretarz Związku Fabrykantów i Przędzalników, Ashurst, który stał na czele tej delegacji, oświadczył prasie, że wizyta delegacji była zajmująca i pełna treści. Delegacja spotkała się z przedstawicielami polskiego przemysłu włókienniczego, przedyskutowała z nimi sytuację handlową bardzo dokładnie i zwiedziła szereg polskich fabryk włókienniczych. Ashurst wyraził opinję, że rezultat tego kontaktu z przemysłem polskim będzie dla przemysłu okręgu Lancashire bardzo korzystny. „W najbliższych dniach — oświadczył mówca — będzie ukończony raport celem przedłożenia go sekcji europejskiej Manchesterskiej Izby Handlowej, a następnie prawdopodobnie będzie przesłany do Min. Handlu. Ponieważ rokowania pomiędzy Ministerstwem Handlu a polską delegacją handlową zapewne potrwają jeszcze przez parę tygodni, możliwe jest, że zostaniemy zaproszeni do przybycia do Londynu". Ashurst oświadczył, że delegacja omawiała z przedstawicielami polskiego przemysłu włókienniczego możliwość obniżenia cen na lepsze gatunki towarów bawełnianych, przywożonych do Polski z okręgu Lancashire. „Uzyskaliśmy pewne wzajemne porozumienie, i obecnie obie strony złożą swoim rządom stosowne raporty. Porozumienie, które osiągnęliśmy, winno nam umożliwić odzyskanie pewnej części utraconych przez nas rynków zbytu w Polsce w zakresie towarów włókienniczych".

Ze świata

Najpiękniejsza para Rumunji

Dalsze losy pani Lupescu

Piękny, słoneczny, jasny dzień jesienny. Wiedeń jest tak wesoły, jakby żył jeszcze w szczęśliwych czasach Haydn'a, jakgdyby nie przeszły po nim tragiczne wydarzenia rzeczywistości. Jedynie w pałacu rumuńskiego poselstwa panuje głęboka, tajemnicza ciemność. Żaden promień światła nie może się wcisnąć przez szczelnie zawieszone okna. Jedynie w wielkiej sali przyjęć jarzą się woskowe świece, ustawiono wokół drewnianego krucyfiksu. Świece są osadzone w ciężkich, srebrnych lichtarzach. Ciemność i światło świec, tak chce ortodoksyjny zwyczaj.

Z pobliskiej kaplicy odzywają się dźwięki organów i głosy chóru, potem rozbrzmiewają donośne słowa popa. Następuje chwila grobowej ciszy, przerwana krótkiem „tak", wypowiedzianem najpierw zdecydowanie przez głos męski, potem ciszej przez kobiecy. Tron królewski został uratowany, a może i całe królestwo.

Milczenie, które otacza całą uroczystość, jest podwójnie symboliczne. Poselstwo dołożyło specjalnych starań, żeby pozostało tajemnicą to, co się dzieje w jego murach.

Gdyby zapytano dyskretnie którego z członków poselstwa, dlaczego burmistrz Bukaresztu i jeden z najwybitniejszych generałów rumuńskich przylecieli na kilka godzin do Wiednia, odpowiedź brzmiałaby napewno: „Burmistrz naszej stolicy przybył żeby zapoznać się najnowszemi zdobyczami organizacyjnemi stolicy naddunajskiej, a pan generał chce być obecny na manewrach". W rzeczywistości obaj panowie przybyli jako świadkowie ślubu pani Lupescu, urodzonej 21 października (rok pozostaje tajemnicę), prawosławnej, bez zajęcia z kapitanem gwardji Grzegorzem Antonianu. Oficer ten, to nietylko komendant gwardji królewskiej, ale i najbliższy przyjaciel monarchy.

Młoda para wywołała powszechny zachwyt zebranych gości. Zgodnie utrzymywano, że jest to najpiękniejsza para rumuńska. Musieli ujść zagranicę, ponieważ chytrą, rudą kobietę, z niesamowitemi oczami, ścigała nienawiść „Żelaznej Gwardji" tak wielka, że nawet opieka władz państwowych nie gwarantowała jej bezpieczeństwa. Gwardziści nie znieśliby szczególniej żadnej uroczystości, związanej z jej osobą. Nie należy niewątpliwie do przyjemności, być kobietą najwięcej znienawidzoną w całem państwie.

O tem, że król Karol od kilku lat kochał się w Magdzie Lupescu, wiedział cały świat. Swego czasu porzucił on z tego powodu tron i dziecko. Później musiał opuścić ukochaną dla spraw państwowych i wrócił na tron, zajmowany przez małego Michała. Zamieszkała wtedy w zamku Sinai, zamkniętym dzień i noc i stale pilnowanym przez żołnierzy z gwardji. Jedna z wież w zamku została oddana do jej dyspozycji. W całym kraju zaczęto mówić o kobiecie tak bardzo szkodzącej opinji króla.

Cały naród sympatyzował z prawowitą małżonką, królową Heleną, którą nazywano męczennicą. „Pamiętaj o Helenie" stało się zawołaniem tych wszystkich, którzy zaprzysięgli zgubę pani Lupescu. Słowa te napotykała wszędzie: przy śniadaniu, w czasie muzyki tanecznej, z głośnika, w operze bukaresztenskiej, słowem wszędzie. Nie miała chwili spokoju, słowa te zmusiły ją do ucieczki zagranicę. Jeden tylko człowiek towarzyszył rumuńskiej pani Pompadour w jej ucieczce. Był to młody Dimitrescu, który figuruje w dworskim almanachu jako prywatny sekretarz króla. Nie miał biedak szczęścia; w czasie gdy spełniał swe odpowiedzialne zadanie, ojciec jego został zamieszany w wielką aferę finansową, co zmusiło również syna do pośpiesznego wyjazdu do Ameryki.

Magda Lupescu została bez opiekuna w jednym z paryskich hoteli. W tym krytycznym momencie zjawił się rycerski kapitan. Był on przyjacielem króla od 10 lat, i od chwili wstąpienia Karola na tron, otrzymał odpowiedzialne stanowisko obrońcy osoby królewskiej przed wszelkiem niebezpieczeństwem. Że Karol dotąd nie padł ofiarą zamachu, to niewątpliwie zasługa tego człowieka i jego podwładnych.

On sam jest najlepszym fechmistrzem w całej armji rumuńskiej, od chwili więc, gdy wziął on pod swoją opiekę panią Lupescu, nieprzychylne wyrażenie się o niej jest więcej, niż niebezpieczne. Romans króla nie jest jednak skończony. Nagły ślub Antonianu, jest raczej aktem rycerskim, zmieni się tylko to, że walka z panią Antonianu [illegible] trudniejsza, niż z panią Lupescu.

W KILKU WIERSZACH

ŚWIATOWY EKSPORT PSZENICY

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie oblicza tegoroczny eksport pszenicy na 148.9 milj. kwintali, co oznacza w stosunku do roku ubiegłego spadek o 24 milj. kw.

POSIEDZENIE RADY BANKU AKCEPTACYJNEGO

W dniu 6 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Banku Akceptacyjnego pod przewodnictwem prezesa dr. Władysława Wróblewskiego. Na posiedzeniu tem Rada wysłucha sprawozdania informacyjnego z działalności Banku za okres ubiegły, rozpatrzy wnioski, dotyczące zakwalifikowania Komunalnych Kas Oszczędności oraz Spółdzielni Kredytowych z bezpośredniego korzystania z kredytów Banku Akceptacyjnego oraz pomocy Skarbu Państwa.

Ogółem Komitet Konwersyjny przy Banku Akceptacyjnym zatwierdził 70.963 układów na sumę 118.5 milj. złotych.

ZEBRANIE PLENARNE IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

W dniu 31 ub. m. odbyło się plenarne zebranie Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Prezes Izby inż. Czesław Klarner, zagajając obrady, zapoznał obecnych ze sprawą budowy własnego domu Izby.

W dalszym ciągu zebrania prezydjum Izby złożyło sprawozdanie z działalności Izby i z sytuacji gospodarczej jej okręgu w okresie od zwyczajnego plenarnego zebrania, które miało miejsce w dniu 16 maja r. b. Ponadto zebranie wysłuchało szeregu referatów, a m. in. o problemach polskiej polityki handlu zagranicznego, o organizacji obrotu zbożem, o likwidacji zaległości w Ubezpieczalniach Społecznych, o handlu kompensacyjnym i o aktualnych zagadnieniach polityki rolnej w Polsce.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.89; frank szwajcarski 172.25; funt szterling 26.88; marka niemiecka 186.5; szyling austrjacki 99.25; korona czeska 21.70.

Monety: Dolar złoty 8.91.5; rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 212.80; Belgja 123.60; Gdańsk 172.50; Holandja 358.30; Londyn 26.40; Nowy Jork 5.29 i 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.30 i 1/8; Paryż 34.90.5; Praga 22.10; Szwajcarja 172.82; Włochy 45.35.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 46.5; 4 proc. poż. dolarowa 53.25; 4 proc. poż. inwestycyjna 117.5; 5 proc. poż. konwersyjna 66; 5 proc. poż. kolejowa 63.5; 6 proc. poż. dolarowa 73.5; 8 proc. poż. dillonowska 86.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 77; 7 proc. poż. dolarowa Warszawy 65.5; 7 proc. poż. śląska 67.5; 4.5 proc. listy zast. ziemskie 51; 7 proc. listy zast. ziem. dolarowe 47; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.

Akcje: Bank Polski 95.75; Lilpop 10.5; Starachowice 13.5; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 26.5; Modrzejów 3.80; Haberbusch 36.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 2. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 15,00—15,50; II stand. 687 gl. 14,50—15,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,50—18,00; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16.00—16.50; groch polny z workiem 28.00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 22,00—23,00; peluszka 21,50—22,50; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39.00—40,00; łubin nieb. 7.00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31.00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II E 31,00—32,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23.00—23,50; II gat. 17,00—18.00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia pośledna 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12.75—13.25; kuchy słonecz[illegible] 17,25—17,75; [illegible] 21,00—21,50; [illegible] Ogólny o[illegible] w tem żyta 335 tonn. [illegible] spokojne.

L. Ciechanowiecka

Przyjaciel karaluchów

Rozmowa z dyr. Żabińskim

II.

Le~enda

O dyrektorze Żabińskim krążą legendy, że się porozumiewa wymyślonym przez siebie volapükiem z tygrysami i lwami, że wąż boa constrictor żyje z nim w przyjaźni, że w mieszkaniu dyrektorstwa łażą luzem szczeniaki wszelkich drapieżników. Ktoś widział tam maleńką hienę ze smoczkiem w pyszczku, podlotka tygrysa, niemowlę słonia, a w kącie w koszyku dwutygodniowego wilka, bawiącego się kłębkiem włóczki.

— Teraz nie czas na przychówek — oświadczył mi dyrektor, gdy go poprosiłam o pokazanie mi zwierzęcej nursery. I dodał zaraz, że takie urodzone w Zoo drapieżniki trzeba hodować z macierzyńską pieczołowitością, nieraz wyręczając czworonożną matkę, która nie zawsze jest na wysokości zadania. Przyznał się, że przepada za dzieciarnią, niezależnie od tego czy niańczy maleńkiego grzechotnika, rezusa czy pumę. Chętnie wstaje w nocy, by zajrzeć do młodych lwiątek, które podobnie, jak ludzkie dzieci, miewają straszne sny i nieuzasadnione niepokoje.

Trójkąt małżeński lwów

Opowiadają też ludzie, że dyrektor warszawskiego Zoo, dokonywa ciekawych eksperymentów, które wprowadzają w zdumienie samego Hagenbecka. Wiemy już — fakty mówią za siebie, — że w naszem Zoo urodziło się, w przeciągu sześciu lat pięćdziesiąt lwów (zaczęło się od trzech kupionych — w tym wypadku trójkąt małżeński dał świetne rezultaty), wiadomo też — każdy się może o tem przekonać, że zwierzęta hodowane w praskim ogrodzie, nad brzegiem Wisły, świetnie znoszą polską zimę, nie boją się lutego mrozu i tak się z...symilowały, że z nadejściem mrozów dostają nowy gatunek futra (made in Poland).

Za sprawą dyrektora doszło do zawarcia przymierza między niektórymi, zaprzysiężonymi wrogami — tygrys jest sublokatorem lwów, i żyje z nimi w większej zgodzie, niż przeciętny dwunożny sublokator ze swoim gospodarzem, egzotyczne papużki z Boliwji współżyją ze szpakami i sójkami, a nawet istniał projekt wypuszczenia do polskich lasów po kilka par rozmaitych rajskich, kolorowych ptaszków, ażeby nieco poprawić rasę naszych szarych wróbli i czarnych wron. Może się doczekamy, że w puszczy kampinoskiej fruwać będą dziwne stwory, pół gile pół papugi, a wróble będą miały ogonki kolibrów. Ale to już należy do przyszłości. Jedno jest pewne — dyrektor polskiego Zoo jest zamiłowanym hodowcą zwierząt.

Przez karaluchy do Zoo

— Jak to się stało, że pan dobił do przystani zoologicznego ogrodu — zapytuję dyrektora. Mniej mnie w tej chwili obchodzi sylwetka głośnego już hodowcy drapieżników, intryguje mnie jego przeszłość, droga, po której dążył, zanim zatrzymał się na dłuższy popas, w praskim parku.

— Przywiodły mnie do „Zoo" karaluchy — odpowiada z prostotą.

Odpowiedź trochę nieoczekiwana. Wytrzeszczam oczy i przyglądam się dyrektorowi podejrzliwie. Ale nie — wygląda całkiem normalnie. Na jego gładkiej twarzy, przypominającej maski rzymjan, maluje się spokój. Jasne słowiańskie oczy są przejrzyste i szczere.

— Ka-ra-lu-chy? — powtarzam niedowierzająco.

— No tak — karaluchy (w głosie p. Żabińskiego zadrgała ciepła nuta). — Pani niema pojęcia jakie to pojętne, interesujące, niezwykłe stworzenia. Od lat kilku badam ich obyczaje i dochodzę do ciekawych wniosków.

D...zic...ość

— Zaraz, zaraz, ale jak się to wszystko zaczęło? Kiedy pan zwrócił uwagę na świat zwierzęcy?

— O widzi pani, ja jestem typowym przykładem dziedziczności. Dziedziczność więcej znaczy, niż wychowanie. Moja matka spędziła młodość na wsi i przepadała za zwierzętami. Hodowała rasowe psy, koty — pełno było tego w domu. Próbowała przyswoić drapieżniki, łowione w lasach. Później wyszła zamąż za człowieka, który nie znosił zwierząt. Urodziłem się w domu, do którego niemiał wstępu żaden czworonóg, ani żaden skrzydlaty gość. Tymczasem już od najmłodszych lat coś mnie ciągnęło do zwierząt, pokryjomu znosiłem do swego pokoju kijanki, żaby, motyle.

(Wyobrażam sobie ile miał kłopotu z ukrywaniem swych przyjaciół. To była jakaś zmowa dziecka ze zwierzakami. Jak w bajce).

— Później, w szkole, zapaliłem się do botaniki i zoologji. Zacząłem marzyć, żeby — gdy dorosnę — zostać „kimś", w ogrodzie zoologicznym. O — nie dyrektorem, to mi nawet przez myśl nie przeszło. Marzyłem o wolnym wstępie „o każdej porze" do takiego ogrodu, w którym żyje mnóstwo zwierząt. Dziwna rzecz — dodaje po chwili — okazuje się, że dziecinne marzenia spełniają się czasami.

— Jak było z temi karaluchami? — przynaglam dyrektora.

Ożywił się nagle i powiada, że w pracowni ma sporo materjału informacyjnego. Tam będzie najwygodniej mówić.

W pracown.

Dowiaduję się, że po ukończeniu wyższych studjów rolniczych, poświęcił się na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu badaniom obyczajów karaluchów. Mało kto wie, że właśnie karaluchy mają swoich fanatycznych wielbicieli wśród uczonych, na całym świecie. Są przedmiotem zainteresowania poważnych przyrodników. w Anglji, Ameryce, w Niemczech...

Weszliśmy do pracowni dyrektora. Jest to obszerny pokój, w białym domku, sąsiadujący z mieszkaniem. Przez ścianę słychać dziecinny głosik:

— Mamusiu, czy pojadę na kucyku?

W powietrzu unosi się woń kawy. (Jest dziewiąta rano). Ale w pracowni dyrektora nastrój mniej więcej taki, jak w przybytku średniowiecznego czarnoksiężnika. Las dziwacznych butelek, wydętych pokracznie szkieł, probówek i baniek, na których dnie mienią się tajemnicze mikstury. Pod ścianami półki z książkami. Nieład — powiedzmy — artystyczny. Na stole wśród papierów, kilka niedbale rzuconych szkiców rysunkowych. Na świstku papieru rozpoczęta głowa ludzka. Zapytany, czy jest autorem tych doskonałych portrecików, odpowiada niechętnie, że tak, że studjował malarstwo, ale zaraz dodaje, żeby w wywiadzie jaknajmniej o nim mówić.

— Rozumiem — karaluchy na pierwszym planie — pan jako tło.

Wyciąga spod stosu broszur żółtą książeczkę, noszącą krótki tytuł: „Karaluch". Autor: Jan Żabiński. Serja: Bibljoteki biologicznej. Przerzuca książkę i zatrzymuje się na indeksie prac „traktujących o karaluchu".

— Proszę porachować nazwiska uczonych, którzy — jakby to powiedzieć...

— No, poprostu kochają się w karaluchach

— Proszę — powiada z niejaką dumą — wiedeńczyk Basch, Niemiec Blochmann, Francuz Bordas, Anglik Denny, Rosjanin Czernyszew... Wymienionych jest dziewięćdziesięciu. Polacy: Waga, Szymański, Rajewski, Pillewiczówna, Wielowieyski...

— Ale najwięcej widzę Żabińskiego — powiadam zaglądając do książeczki, w której figurują tytuły pięciu (oprócz monografji) traktujących wyłącznie o hodowli „periplaneta orientalis" i „Blattella germanica" — takie piękne nazwiska noszą nasze swojskie „szwaby i prusaki".

Czystość karaluchów

— Powiada się, że karaluch żyje w brudzie. Kucharki uważają go za paskudztwo, co się lęgnie w śmieciach. Tymczasem karaluch jest najporządniejszem stworzeniem, na świecie. Umówmy się, co to jest czystość. Pojęcie względne. Pamiętam, asystowałem kiedyś przy małej operacji zwierzęcia. Chirurg w pewnej chwili zawołał: — „Prędzej, czystą serwetkę". Ktoś mu podał „czystą" serewtkę, wyjętą z szuflady kredensu. „Co mi dajecie za świństwo" — wrzasnął chirurg — pro siłem o czystą serwetę". Wówczas asystent podał mu jakąś poplamioną, plugawą szmatkę. Chirurg ucieszył się. Szmatka była ste-ry-li-zo-wa-na, a więc czysta. Plamy niczego nie dowodziły.

Wracając do rzeczy — karaluch jest dlatego czysty, że nieznosi bakteryj i ciał gnijących. Może sobie nawet spacerować po śmietniku, ale wybierać będzie miejsca wolne od bakteryj. Rzeczywisty brud, a nie ten, o którym mówią kucharki, to zgnilizna, sprzyjające rozwojowi bakteryj. Karaluch jest tak wrażliwy (o mały włos p. Ż. nie użył określenia „subtelny"), że można go hodować tylko, na czystym pozbawionym bakteryj piasku, albo na gipsie. Naczynia do picia i jedzenia (ach ten karaluch, pijący z filiżaneczki...) muszą być czyste. Co dwa dni usuwać trzeba ekskrementy, żeby uniknąć gnicia, bo gdy zacznie się proces gnilny najzdrowszy karaluch zmarnieje i zginie.

Karalusza inteligencja

— Inteligencja karalucha jest faktem bezspornym. Dużo się mówi i pisze o okrzyczanych inteligentach rodu owadziego, o pszczołach i mrówkach, mało kto wie o tem, że karaluchy można tresować i odzwyczajać od pewnych nawyczek. Czyż to nie dowodzi inteligencji?

— Robiono naprzykład takie próby. Karaluch — jak twierdzą kucharki — „jest światła się bojący". Niby to znosi tylko ciemność. Otóż stwierdzono, że gdy w ciemny kąt pełen karaluchów rzucić snop światła, bezszelestnie, to tam wcale nie zapanuje popłoch. Dopiero po chwili karaluchy zaczną spokojnie, truchcikiem oddalać się od zbyt jaskrawego blasku i szukać cienia. Popłoch i masowa ucieczka w czarność następuje wówczas, gdy usłyszą szelest. Jeden z przyrodników podzielił „boisko" karaluchów, na dwie części — jasną i ciemną, a odgrodził je drutem, o słabem napięciu. Karaluch zmierzający do ciemniejszej przystani musiał zawadzić o drut, co go narażało na wstrząs i prawdopodobnie lekki ból. Po pięciu pół godzinnych próbach, karaluch już rozumiał, na czem polega szatański figiel. Przeniesiony na inne czarno - białe boisko, pozbawione drutu, zaczął iść w stronę ciemni, ale nagle zatrzymał się w miejscu, w którem powienien być drut, zawahał się, („na twarzy jego odmalowała się niepewność" — dodaję w myśli) no i zawrócił. Wiedział szelma, że w tem miejscu jakiś „coś" daje mu brutalnego kuksańca w bok. Wolał tego uniknąć.

— Znaną rzeczą jest zmysł kierunku u karaluchów — ciągnie dalej dyrektor — nieraz robiono doświadczenia z labiryntami. Karaluch wpuszczony do miniaturowego labiryntu ślepych uliczek, zaułków, wiraży, szuka cierpliwie i wytrwale pokarmu, który umieszczono w ostatnim „pokoiku". Spoczątku błąka się, sto razy zawraca, ale w końcu trafi tam, gdzie trzeba, za trzecią lub czwartą próbą omija ślepe uliczki, nie daje się wciągnąć w pułapki, a po dwunastej próbie idzie zupełnie pewnie, jak w znajomem mieszkaniu do celu. Trzeba tutaj oczywiście uważać, aby korytarze były dezyfekowane, żeby własny zapach nie był mu nicią Arjadny.

Tacy są uczeni

Dyr. Żabiński mówi z takiem przejęciem, z taką serdecznością, o tych znienawidzonych przez kucharki „szwabach", że zapał jego udziela się. W tej chwili karaluch zasiania mi świat i wieczność, zaczyna urastać do niezmiernie ważnego problemu.

— No tak, oczywiście, karaluch jest niesłychanie zajmujący — powtarzam z przekonaniem — i ogarnia mnie niechęć do ludzi, którzy go uważają za „bloody nuisance", myślę z pogardą o „kuchtach", co go tępią. Jakże można!, Jakże można! Nazywają go ordynarnie „prusakiem" lub szwabem, a on ma sto przelicznych nazw.

Porachujcie tylko — blatta orientalis, blatta culinaris, stylopyga lucifuga, kakerlac castanea, periplaneta lateralis... W gwarze ludowej nazywa się i karakan i karaczon, tarraka po fińsku, tarakanas, po litewsku, „svaba" po chorwacku. Pochodzi z Persji, — bo „Kara" — znaczy w języku perskim „czarny" a „dżan" robactwo.

Prac było mnóstwo o jego strukturze fizycznej i psychicznej, bo to jak powiada dyr. Żabiński zwierzę poręczne do badań, nie ulega przemianom, jak inne owady, które przeżywają trzy okresy (gąsienica, poczwarka, motyl). Nikt jednak nie hodował karalucha od niemowlęcia, nie zastanawiał się, w jakich warunkach najprędzej rośnie i najrzadziej choruje. Dopiero dyr. Żabiński zaczął badać sprawę racjonalnego odżywiania karaluchów.

— Postanowiłem sprawdzić, czy można go utrzymać przy życiu na pożywkach bezwitaminowych. Okazuje się, że niemożna. Sądzono, że witaminy potrzebne są dla stworzeń wyższych, tymczasem nawet karaluch bez nich się nie może obejść. Sprawozdania z tych doświadczeń ogłosiłem w raportach „Sociéte de Biologie" w Paryżu w latach 1926, 28 i w „Acta Biologiae Experimentalis" w Warszawie i w „British Journal Exp. Biologie" w r. 1929. Zająłem się też sprawą wzrostu karalucha i przybierania na wadze. Rozwój karalucha trwa rok — żyje dwa i pół lat. Tak krótko — dodaje melancholijnie. Zamyślił się i uśmiecha się do jakiegoś wspomnienia.

— Pamiętam — odzywa się po chwili — jak ktoś mnie zapytał: „No i cóż? Czy pan już wymyślił najlepszą truciznę na karaluchy? Niechże pan nam wreszcie powie, w jaki sposób można to paskudztwo wytępić". A ja na to: „Przeciwnie, mogę wam tylko powiedzieć, w jaki sposób da się podnieść hodowlę karaluchów. Wiem co robić, żeby szybko rosły i rozmnażały się..."

Tacy są uczeni...

Na ekranach

„Jej wysokość całuje"

(„Adria")

Miły ten film jest jeszcze jedną odmianą bajeczki dla dorosłych o męskim Kopciuszku, który z przystojnego porucznika dzięki faworom księżniczki awansuje szybko, aż wylądował przy ołtarzu jako... książę - generał. Widzieliśmy już kilka tego rodzaju obrazków, z przebraniami, nieporozumieniami, dąsami itp.

Zwykle wartość filmu zależy w tych wypadkach od inteligencji reżysera i uroku osobistego aktorów. William Dieterle okazał się zupełnie zręcznym kierownikiem całości, panując doskonale nad techniką filmową i ozdabiając rzecz paroma wdzięcznemi pomysłami (tańczące pantofelki, chłopczyk śpiewający... basem, świetny chór kucharzy dworskich).

Para bohaterów: Janet Gaynor i Henri Garat potraktowała swe role z wdziękiem i humorem, przyczem „Żanetka" wyraźnie góruje nad partnerem inteligencją i bogactwem wyrazu aczkolwiek daleko jej do pamiętnych ról we „Wschodzie słońca" i „Siódmem Niebie", znacznie dla niej odpowiedniejszych. Wręcz znakomity jest Aubrey Smith, jako czuwający nad wszystkiem prezes rady ministrów. W epizodycznych rolach wyróżniają się: znany aktor komiczny Herbert Mundin, jako detektyw, i Henryk Twardowski, jako niedoszły mąż bohaterki, zakochany w... mumjach.

Film zawiera kilka bardzo dobrze udanych scen zbiorowych, jak: zabawa ludowa, ślizgawka a nadewszystko bal dworski, na którym ukazuje się w zakończeniu Jego Królewska Mość... bąk ośmioletni. Z melodyjnych piosenek Heymanna wyróżnia się śpiewany monolog księżniczki po powrocie z zabawy ludowej (ładne ujęcie fotograficzne, kiedy aparat towarzyszy aktorce poprzez hall, schody, korytarze i sale pałacowe).

Fotografja na bardzo wysokim poziomie, podnosi wartość artystyczną filmu. Dekoracje okazałe i ładne. Słowem: dobra, ze smakiem podana, rozrywka.

Nad program morski film propagandowy (promocja oficerów marynarki) i aktualności Fox'a

A. R.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Prof. Glixelli w Bukareszcie.** Prof. Stefan Glixeli, który wykładał filologję romańską w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie od czasu jego wznowienia, został, jak wiadomo, przeniesiony w stan nieczynny w roku ubiegłym. Niedawno prof. Glixelli został powołany przez Uniwersytet Bukaresztański i niebawem zacznie tam wykłady języka i literatury polskiej, które niewątpliwie będą miały także znaczenie propagandowe.

Żałować jednak należy, że dotychczasowemu profesorowi wileńskiemu nie jest dane pracować w kraju, tem bardziej, że odpowiedniego pola nie brak. Przed trzema laty mianowicie prof. Glixelliemu proponowano katedrę w U. J. K., po prof. Porębowiczu, a przed kilku miesiącami Uniwersytet Jagielloński wystąpił również z wnioskiem mianowania go profesorem filologji romańskiej na katedrze, opróżnionej po przeniesieniu się prof. Wędkiewicza do Warszawy. Niestety, także i ta propozycja nie zyskała aprobaty Ministerstwa W. R. i O. P. W Wilnie liczni studenci romanistyki pozostają od roku bez wykładów tego przedmiotu.

— **Romanista polski w Hiszpanji.** W najbliższym czasie udaje się do Hiszpanji znany literat i romanista, tłumacz „Don Kichota" na język polski, dr. Edward Boyé. W szeregu miast uniwersyteckich półwyspu Iberyjskiego (Barcelona, Madryt, Toledo, Sevilla, Granada, Salamanka, Lizbona, Oporto) p. Boyé wygłosi w języku hiszpańskim i portugalskim cykl odczytów o Polsce współczesnej, jej kulturze i literaturze. W czasie swego pobytu w Madrycie p. Boyé przeprowadzi pertraktacje z rządem hiszpańskim o utworzenie katedry literatury polskiej na Uniwersytecie Madryckim oraz poczyni starania, celem wprowadzenia na ogromny hiszpańsko-amerykański rynek księgarski dzieł współczesnych pisarzy polskich.

— **Wykład inauguracyjny prof. Kolbuszewskiego w Rydze.** W Uniwersytecie Ryskim odbył się wykład inauguracyjny prof. Stanisława Kolbuszewskiego, który na zaproszenie ryskich władz uniwersyteckich objął katedrę literatur słowiańskich. Na wykładzie obecni byli: min. Oświaty Adamowicz, poseł R. P. Zygmunt Beczkowicz, rektor Auszkap i szereg profesorów oraz liczni przedstawiciele młodzieży akademickiej.

Różne

— **Odczyty.** W poniedziałek, 5 bm., o godz. 6 pp. w Kamienicy Książąt Mazowieckich (Rynek Starego Miasta 31) odbędzie się na zebraniu Towarzystwa Badania Zagadnień Międzynarodowych odczyt prof. Jana Dąbrowskiego p. t. „Bałkany i Dunaj w chwili obecnej". Tegoż dnia o g. 8 w. tamże prof. Un. Jag., dr. Władysław Konopczyński wygłosi odczyt p. t.: „Warszawa w czasie Konfederacji Barskiej". Goście mile widziani.

— **Szkielet mamuta w Grodnie.** Przy kopaniu dołów kanalizacyjnych na jednej z ulic Grodna robotnicy na głębokości 5.5 metra wykopali z warstwy żwiru olbrzymie kości zwierzęce. Prawdopodobnie są to kości mamuta

Sienkiewicz o „Sabałowej bajce"

Trzy nieznane l sty H nryka Sienkiew cza

W najnowszym numerze „Ruchu Literackiego" Józef Birkenmajer ogłasza trzy charakterystyczne listy związane z „Sabałową bajką".

Pierwszy z tych listów daje ważną wiadomość: Oto Sienkiewicz powtórzył bajkę tak—albo prawie tak—jak posłyszał ją z ust Sabały, starając się wiernie zachować i tok zdań i właściwości fonetyczne sabałowskiej mowy. Wiadomość ta — jak pisze Birkenmajer — może być wyjaśnieniem okoliczności, budzącej dotąd zdziwienie. Sienkiewicz „Sabałowej bajki" nie zamierzał umieścić w gebethnerowskiem wydaniu pism, nie uważał jej za s w ó j utwór.

List pierwszy nosi datę: Kraków, 11.VII. 1889.

Kochany Panie Robercie!

Posyłam Wam „Sabałową bajkę". Wydrukujcie ją w Kur. Codziennym dość prędko — a kiedyś tam pod Nowy rok pozwolę ją przedrukować bez osobistych pretensyj w Tygodniku Illustr. z illustracyjami. Rzecz jest niezmiernie oryginalna i podług mnie bardzo piękna. Można będzie pyszny numer urządzić. Zamawiam tylko sobie, by illustracyję robił Pochwalski, któremu to obiecałem. Wiecie jaki on jest dokładny w robotach i jak dobrze rysuje. — Najlepiej by było bajkę schować do Tygodnika, ale jest jedno niebezpieczeństwo. Oto może ją pierwszy lepszy zasraniec usłyszeć od Sabały, potem spisze ją z kiepska po węgiersku, bez znajomości góralskiego narzecza — i wydrukuje w pierwszem lepszem piśmie. — Druk w Kurjerze zapobiegnie temu stanowczo. Proszę tylko o jedną rzecz: o przysłanie mi korekty do Zakopanego (podwójnej) i oznaczenie ściśle daty druku w Kurjerze, albowiem tym samym dniu ogłosi ją tu Czas.

Ściskam Was

Henryk Sienkiewicz

Tam gdzie ja piszę r z proszę nie zastępować tego mazurzeniem przez z, bo tak wymawiają ci tylko, co nie mają pojęcia o chłopskiej mowie. Korektę proszę przysłać do Zakopanego, gdzie zabawię dni dziesięć.

List trzeci, datowany 16 grudnia 1889, wysłany był z Zakopanego i brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie Robercie! Co się dzieje z Sabałową bajką — czy idzie do Tygodnika i kto ją ma ilustrować? Nie wiem czy Pochwalski znalazłby teraz czas, ale jeśliście nie poczęli z kim innym układów, to możeby go zawiadomić, bo ja mówiłem z nim o tem jeszcze nim Wam bajkę przesłałem — i bardzo sobie wówczas tego życzył.

Widuję tu Tygodnik Illustr., który mówiąc nawiasem moglibyście mi tu przysłać, ponieważ przedrukowywaliście Jamiola, wspomnienie o Chałubińskim (które umieszczono na drugiem miejscu, szkoda, że nie na ostatniem) a macie drukować bajkę. Nie wiem, kto zajmuje się w tej chwili redakcyją, ale zróbcie mu, Kochany Panie dwie uwagi. Oto we wspomnieniu o Chałubińskim doktor Starkman popisał Bóg wie co — jak np., że Chałub. zwano królem Huculów, że kochał Huculów etc. Otóż nawet doktorowi niewolno jest nie mieć tak dalece pojęcia o etnografji kraju, żeby Huculów umieszczać w Zakopanem, a cóż dopiero redakcyi tak poczytnego pisma jak Tygodnik. Jest to omyłka o kilkadziesiąt skromnych mil, nie licząc tego że Huculowie mówią po rusińsku, że ubierają się inaczej i że Chałubiński zapewne nigdy w życiu nie widział Hucuła. — Nazwanie Chałubińskiego polskim Opolierem(!) zrobiło także niesmaczne wrażenie na jego przyjaciołach i rodzinie. Jeśli ono ze względów medycznych jest uzasadnione należało je zacitować dla pisma specyjalnie poświęconego medycynie.

Druga rzecz. Jak mogła redakcyja pozwolić, żeby Rzewuski robił w Tygodniku, piśmie szczerze narodowem, reklamę Wyzewskiemu znanemu pod pseudonimem Wyzewy? Jest to reklama chłystka dla durnia, a co więcej dla renegata. Temu Wyzewie nikt nie podaje ręki w Paryżu, nikt przynajmniej z Polaków kochających swój kraj. Dla wkręcenia się w łaski francuzów począł ten kiep poniżać we wszystkiem polaków na benefis rossyjan. Osobiście nie mam nic przeciw niemu, bo wyjątkowo mnie jednego pochwalił w przedmowie do francuskiego przekładu Bartka-zwycięzcy. Natomiast czytałem na własne oczy jak w Revue Belge wydrwiwał najcyniczniej tak zwane ironicznie przez niego „polskie wielkości". Między innemi Siemiradzkiego nazwał „bazgraczem na szaro" Matejkę „bazgraczem na czerwono" — Mickiewicza: „nudnym poetą" i Szopena „miernym fortepianistą" i dopiero przeciwstawił im gienijusz rossyjskich malarzy i poetów. Wyobraźcie sobie moje zdumienie, gdym w takim piśmie jak Tygodnik wyczytał, że jest to „jeden z najbystrzejszych i najwykwintniejszych umysłów". Że oni się mogli z Rzewuskim zwąchać — że wzajem sobie włażą bez mydła w zadki to rozumiem. Rozumiem także że taka swinia jak Wyzewski pisze tak, jak dziś we Francyi moda — ale przypuszczam, że jako polakiem pogardziłby nim nawet uczciwy moskal — nie rozumiem zaś zupełnie, jak wy możecie pozwalać pisywać do Tyg. takiemu zasrańcowi z przewróconą głową jak jest Rzewuski, który w dodatku przyznaje się otwarcie do kosmopolityzmu i jest kosmopolitą, a inaczej mówiąc karyjerowiczem literackim bez talentu.

Zwróćcie na to uwagę redakcyi — naturalnie od siebie. Przypuszczam że w Warszawie mało kto wie o Wyzewie — błąd więc wypływał z niewiadomości nie ze złej chęci ani nawet niedbalstwa — ale ja który często przesiaduję za granicą i czytam dużo tamtejszych rzeczy, ostrzegam Was przed reklamami które kompromitują pismo.

Przyczem ściskam waszą prawicę i zasyłam Wam życzenia wesołych świąt.

Henryk Sienkiewicz

TEATRY

TEATR WIELKI: Dzisiaj, w sobotę 3 b. m. „Carmen". W sobotniem przedstawieniu partję „Carmeny" śpiewa Emma Szabrańska, Micaelę — Zofja Źmigród-Fedyczkowska, Escamilla — Mossakowski, Don Josego — Wejsis. W niedzielę, o godz. 8 wiecz. „Carmen" w następującej obsadzie: Wanda Wermińska, Lucyna Szczepańska, Antoni Gołębiowski, Jerzy Czaplicki.

W niedzielę, 4 b. m. o godz. 3.15 popoł. „Poławiacze pereł" z Lipowską, Mossakowskim i Wrońskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „Mecz małżeński" z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A" Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Hożej".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer".

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś premjera „Warszawskiej Szopki Politycznej" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadinie" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 — p. Magdalena Czarska — recytacje.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: W niedzielę otwarcie wystawy sztuki belgijskiej.

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie. W czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Jej wysokość — całuje".
AS: Od 4 — 6 „Pat i Patachon, jako wynalazcy prochu". 6 — 8.30 „Awanturki jego córki".
ACRON (Żelazna 64): „Dolores" i „Tuna".
AMOR: „Boczna ulica" i „Profesor w kabarecie".
ANTINEA: „Noc miłości" i „Hrabia Żarów".
ATLANTIC: „Rzymskie skandale".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Pieśń kozaka".
COLOSSEUM: „Taniec miłości" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Anielczak" i „Miasto pod terorem".
CORSO: „Hopla" i rewja.
ERA: „Ostatni Ataman Anninkow" i „Najmilsi kochankowie".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Ostatni z Golowlewych" (Judasz).
FORUM: „Byłem szpiegiem".
GLORJA: „Ręka mściciela".
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „Rywale" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Dzielni wujacy — Pat i Patachon" oraz dodatki.
LOS: Od 4 — 8 „Życie jest piękne". 8 — 11.30 „Rozkoszne kłopoty".
LUX: „Dzieje grzechu" i dodatki.
MEWA: „W niewoli dżungli" i „Pilnuj swego męża".
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni".
MASKA: „Serce włóczęgi" i mecz Baer—Carnera.
MARS: „Kocha.. Lubi.. Szanuje" i dodatki.
MIEJSKIE: „Tańcząca Venus".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Świat dla wielkiego miasta".
NOWA TOMBOLA: „Kocha... Lubi... Szanuje".
OKO PRASKIE: „Gra zmysłów" i „Dziesiąty kochanek".
PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada".
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Wybuchowa blondynka" i „Zdobyć cię muszę".
POPULARNY (Zamojskiego 40): „Sztuka życia" i „Cudotwórca".
PROMIEŃ: „Dobroczyńca ludzkości", „Ber honoru".
PRAGA: „I cóż dalej, szary człowieku" i rewja.
RAJ: „Niewidzialny człowiek" i dodatki.
RIALTO: „Marzenia miłosne".
RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.
ROXY: „Hanka", „Oczy czarne".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Całuj mnie jeszcze" i „Port San Diego".
STAROMIEJSKIE: „Poskromiciel" i „Baby".
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „Pieśniarz Warszawy" i dodatki.
UCIECHA: „Kleopatra".
UNJA: „Pożar nad Wolgą" i rewja.

Pomóżmy nieszczęśliwym

Epilepsja zbiera żniwo

Jedną z najcięższych i bardzo rozpowszechnionych chorób jest epilepsja, oddawna znana w swych przejawach zewnętrznych, lecz której pochodzenie stanowi dla medycyny światowej po dziś dzień nierozwiązaną zagadkę. Laicy tłumaczą sobie bez wyjątku ataki epilepsji dziedzicznością po rodzicach alkoholikach, lub chorych wenerycznie. Natomiast lekarze, poświęcający się badaniom tej choroby i jej skutków, zapytani wręcz, potwierdzają, że w niektórych wypadkach jest tak istotnie, lecz nie należy tego uogólniać.

SMUTNE SKUTKI KATAKLIZMÓW

Epilepsja zbiera bogate żniwo ofiar na całym świecie, zwłaszcza w okresach następujących po silnych zbiorowych wstrząsach nerwowych, spowodowanych bądź kataklizmami natury przyrodniczej, jak trzęsienie ziemi, powodzie i t. p., bądź też wojnami i rewolucjami. Ma ona niezliczone ilości form zewnętrznych, wielką rozpiętość częstotliwości ataków i dzięki temu dużą skalę spustoszeń, dokonywujących się w organizmach dotkniętych tem cierpieniem. Ujawnia się często w dzieciństwie, powstrzymując, opóźniając, bądź też hamując zupełnie rozwój fizyczny i psychiczny. Czasami spada jak grom z jasnego nieba na jednostki dojrzałe i wyniszcza je w mniej lub więcej szybkiem tempie.

U dorosłych ataki epileptyczne są zazwyczaj następstwami wypadków, w których naruszona została kora mózgowa, co świadczy o tem, że ogniskiem jej jest mózg. Potrafi się czasem przyczaić, o ile chory leczy się i ma odpowiednie warunki, usypia czujność pacjenta i otoczenia, lecz po dłuższej przerwie znienacka powala na ziemię nieszczęśliwą ofiarę, która sama już uwierzyła w swe wyzdrowienie i tłucze bezprzytomną głową o bruk, lub podłogę, okrywając pianą usta, skrzywione skurczem. Tu leży głęboki tragizm epileptyków. Zdarzają się jednak cudowne wprost wypadki radykalnych wyleczeń, nic więc dziwnego, że światowa medycyna bynajmniej nie składa broni w walce z tym groźnym wrogiem.

Po wielkiej wojnie ilość epileptyków wzrosła tak znacznie, zwłaszcza w krajach, które w tej wojnie uczestniczyły, że już nietylko lekarze i władze zmuszone zostały specjalnie się nimi interesować, lecz całe społeczeństwa zaczęły brać czynny udział w tworzeniu dla nich specjalnych osiedli, dostarczających im odpowiednich warunków życia i opieki, oraz odseparowując ich od niekulturalnych elementów, traktujących epileptyków jak istoty napiętnowane, godne wzgardy i budzące wstręt. Choroba ta uderza w jednostki, rekrutujące się ze wszystkich sfer, ale oczywiście najobficiej krzewi się wśród warstw ubogich, gdzie nędza, głód, a więc niedożywienie organizmów potęguje jeszcze gehennę nieszczęśliwych ofiar choroby.

CO ROBI ZAGRANICA?

W ostatniem ćwierćwieczu w Europie zachodniej i Ameryce akcja opieki nad epileptykami rozwinęła się ogromnie. Zainicjiwały ją sfery lekarskie i duchowieństwo wszelkich wyznań. Sczasem i społeczeństwa zrozumiały konieczność wzięcia czynnego udziału w tej akcji, zdając sobie sprawę, że przecież epileptycy nie pokutują za własne winy i że trzymanie ich w zakładach dla obłąkanych, jak to praktykowano uprzednio, jest dla nich rzeczą straszną. W okresach między atakami ludzie ci, będący nieraz w pełni świadomości, mają nieustannie żywy obraz tego, do czego epilepsja może ich szczasem doprowadzić. W tych warunkach o leczeniu nie mogło być mowy, wpływ otoczenia psychicznie chorych działał destrukcyjnie i paraliżował wysiłki lekarzy.

W Holandji, w Ameryce, Niemczech i innych krajach poza szpitalami wyłącznie przeznaczonemi na obserwację i leczenie epileptyków powstały specjalne osiedla dla nich. Jednem z najbardziej znanych jest osiedle - zakład niemiecki, na czele którego stoi słynny pastor Bodelschwing. Składa się ono z kilkudziesięciu domów, otoczonych ogrodami, gdzie zamieszkuje około 3000 epileptyków, od najuboższych do członków rodzin panujących.

W Haarlem, w Holandji, Chrześcijańskie Tow. Opieki nad Epileptykami, na czele którego stoi królowa, ufundowało przytułek na 240 osób, opodatkowując się, po 2 fenigi dziennie na koszty utrzymania go. U nas, niestety, oprócz lekarzy i garstki osób, biorących bardzo do serca los epileptyków, naogół bardzo trudno poruszyć społeczeństwo i wzbudzić w niem czynny odruch współczucia i współpracy z tymi, co pragną ulżyć doli nieszczęśliwych.

Specjalnych zakładów dla epileptyków prawie że niema. Cięższe wypadki przygarniają oddziały szpitalne. Lecz naogół epileptycy są za mało chorzy, żeby ich trzymać w zakładach psychjatrycznych, a nazbyt chorzy, żeby żyć wśród ludzi normalnych.

W POLSCE

Jeszcze przed wojną garstka osób, odczuwających niedolę istot dotkniętych tem cierpieniem, z inicjatywy i pod przewodnictwem ś. p. z Jełowickich Popławskiej założyło Tow. opieki nad epileptykami imienia ks. Jana Vianey, które roztoczyło opiekę narazie nad choremi dziewczynkami, żywiąc nadzieję, że przy poparciu społeczeństwa będzie mogło rozszerzyć swą działalność na chłopców i osoby dorosłe.

Obecnie Tow. ks. Vianey posiada w Brwinowie zakład, w którym przebywa 26 dziewcząt-epileptyczek. Dwie murowane wille, w ładnym, starannie utrzymanym ogrodzie. Opiekę nad dziewczętami roztaczają zakonnice z Rodziny Marji. Dokonują one cudów praktyczności, operując minimalnemi sumami (najwyższa opłata za pensjonarjuszkę nie przekracza 2 zł. dziennie). Dziewczęta są ubrane czysto i ciepło, sumiennie odżywiane, mają stałą opiekę lekarki, dr. Bobrowskiej z Tworek. W zakładzie panuje nie tylko idealna czystość, ale dbałość o estetykę, a nawet przyjemność i rozrywkę dziewczynek. Zdrowsze chodzą do miejscowej szkoły powszechnej, bardziej chore uczy nauczycielka, przebywająca stale w zakładzie. Pod kierunkiem zakonnic dziewczynki robią ozdobne roboty, pracują w ogrodzie, śpiewają chórem, wyjątkowo ładnie. Są to przeważnie sieroty, lub półsieroty i patrząc na ich pogodne, czasem nawet wesołe twarze, uprzytomniamy sobie, jak ciężki byłby ich los, gdyby zakład ks. Vianney nie przygarnął je pod swą pieczę.

Ogólnie warunki finansowe odbijają się ciężko na zakładzie. Opiekunki zakładu zabiegają jak mogą, żeby podołać zobowiązaniom, lecz bez pomocy społeczeństwa trudno dać sobie radę.

Powstaje przytem nowe zagadnienie: dziewczęta dorastają, co robić z niemi nadal? Trzebaby je odseparować od młodszych, zatrudnić nieco odmiennie, a niema ich gdzie pomieścić.

W dniu 4 listopada odbędzie się na ulicach stolicy uliczna kwesta na rzecz Tow. im. ks. Vianey. Niech nikt nie odtrąci puszki z napisem „na epileptyków", rzuci do puszki choć parę groszy, może to już dać pokaźną kwotę, która pozwoli poczynić konieczne inwestycje i stopniowo rozszerzać zacne dzieło opieki nad bezbronnymi, ciężko przez los pokrzywdzonymi.

Emzet.

Nie płacić więcej, niż 1 zł. 25 gr. za kryształ

Wobec zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewn., iż detliczna cena cukru t. zw. kryształu nie może przekraczać 1 zł. 25 gr. za kg., wszelkie wahania wzwyż cen tego artykułu są niedopuszczalne.

Jakkolwiek ogół właścicieli sklepów warszawskich sprzedaje kryształ po tej cenie, jednakże jedno z poważniejszych zrzeszeń kupieckich podało w cenniku jeszcze w tych dniach cenę kryształu w wysokości 1 zł. 30 gr. Jest to dowodem w jakim stopniu niektóre zrzeszenia branżowe wydają zupełnie nieżyciowe cenniki.

Zatrzymanie 215 żebraków w okolicach Powązek

W czwartek, 1 b. m., w związku z akcją zwalczania żebractwa, zatrzymano w Warszawie 215 żebraków, którzy zgrupowali się przeważnie w okolicy Powązek. Śród zatrzymanych stwierdzono w 90 proc. zawszenie. Wszystkich ostrzyżono, wykąpano, poddano dezynfekcji w miejskich zakładach dezynfekcyjnych przy ul. Spokojnej 15, nakarmiono i przewieziono do przygotowanych pomieszczeń przy ul. Okopowej 59, gdzie będą internowali przez kilka dni. Stamtąd będą oni rozmieszczeni po odpowiednich zakładach.

Nabożeństwo szkolne w rocznicę odzyskania niepodległości

Władza archidiecezjalna zarządziła, aby księża prefekci w XVI rocznicę odzyskania niepodległości, to jest w niedzielę, 11 listopada r. b. (względnie w dn. 10 listopada, o ile warunki lokalne tego będą wymagały), o godz. 9-ej rano odprawili Mszę św. dziękczynne dla szkół średnich męskich i powszechnych w tych kościołach, do których młodzież zwykle uczęszcza na nabożeństwa szkolne, a dla szkół średnich żeńskich w kościołach: św. Anny, św. Krzyża i Zbawiciela w Warszawie.

Bezdomność w Warszawie

W schroniskach dla bezdomnych w Warszawie zamieszkiwało w dn. 1 października 3.880 rodzin, składających się z 17.115 osób. W ostatnim tygodniu tego miesiąca (od 22 do 29) przyjęto do schronisk 4 rodziny w liczbie 19 osób i udzielono 52 rodzinom (208 osób) zapomogi na wynajęcie mieszkań. W tym samym czasie przyjęto zgłoszenia 34 eksmitowanych rodzin.

Śmiertelny upadek z dachu

71-letni Jan Koc, dozorca domu przy ul. Berka Joselewicza 24 w Otwocku, smarując smołą dach 2-piętrowego domu na tejże posesji, stracił równowagę i spadł na bruk podwórza. Starzec, oprócz ogólnego potłuczenia, doznał wstrząsu mózgu. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło Koca do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarł.

Żebracy recydywiści

Na ostatniem posiedzeniu specjalnego Sądu Grodzkiego do spraw żebractwa i włóczęgostwa, zapadły wyroki skazujące w 31 sprawach. Z tego 9 osób skazano na umieszczenie w domu pracy przymusowej, a 10 — w zakładach opiekuńczych. Z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata skazano 2 osoby na zamknięcie w domu pracy przymusowej, a 6 na umieszczenie w przytułku, 3 sprawy odroczono, 1 zawieszono.

Śród skazanych było 2 recydywistów, do których zastosowano wyższy wymiar kary.

Loterja fantowa na najbiedniejszych

W niedzielę, 4-go b. m., odbędzie się loterja fantowa Katolickiego Związku „Caritas" na rzecz najbiedniejszych stolicy: przy ul. Chłodnej 12, Krakowskiem Przedmieściu 45, ul. Chełmskiej przy kościele i ul. Karolkowej przy kościele.

Lustracja piekarń

Cech Piekarzy powiatu warszawskiego złożył staroście powiatowemu warszawskiemu memorjał, w którym prosi o wydanie zarządzenia przeprowadzenia ścisłej lustracji piekarń na terenie całego powiatu, w celu ujawnienia potajemnych piekarń i zwalczenia nielegalnego handlu pieczywem.

P. starosta ustosunkował się przychylnie do poruszonych w memorjale dezyderatów i obiecał załatwić je w najbliższym czasie. M. in. wydano już zarządzenie, aby nie wydawano pozwoleń na otwieranie piekarń raz już zamkniętych.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 4.11.

GON. 1. Dyst. 1600 m. Fides, Gerwazy, Toujours Charmante, Maja III, Mohacz, Bonne Aventure, Odaliska.

GON. 2. Dyst. 1600 m. Fenicjanka, Comtessin, Chojrak, Struna, Belgrad, Violetta, Jagoda II.

GON. 3. Dyst. 2100 m. Prince Galahad, Kronos, Fenella, Delfina, Gigolo, Ferrydor, Panta Rhei, Korea II, Nankin.

GON. 4. Dyst. 1100 m. Lauma, Kawaler Różany, Mentona, Flaga, Ormianka, Julja, Gobelin, Alerte, Ekran II, Nereida, Aurora III, Bzura II.

GON. 5. Dyst. 2100 m. Figlarz, Bantam, Kurkuma, Elita, Rewers, Valibal, Fatma II, Los, Berggeist II, French, Rodin, Cagliostro.

GON. 6. Dyst. 1100 m. Orjon, Damascenka, Irma, Baczyn, Cezarewicz, Ney, Grawer, Garonna II.

GON. 7. Dyst. 1600 m. Majowa, Lauda III, Ebony, Libacja, Bira, Korynna, Kord, Qui Pourras?, Ochotna, Galicja, Nurt, Huron, Nankin, Estonja.

GON. 8. Dyst. 2100 m. Jontek, Pielgrzym, Mellon, Korynna, Kormoran, Traglast, Sfinks.

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W poniedziałek, 5 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie 11-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A do J włącznie.

Wypadki i kradzieże

SAMOBÓJSTWO CHOREGO

52-letni Jan Kosicki, emeryt (Stalowa 53), chory umysłowo, korzystając ze snu domowników, rano o godz. 6-ej min. 30, otworzył okno i wyskoczył z III piętra na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

NAGŁY ZGON

W domu noclegowym dla kobiet, wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego (Leszno 93), idąca po schodach, 60-letnia Marja Kobrzyńska, cierpiąca na serce, zasłabła nagle i upadła. Służba przeniosła Kobrzyńską na salę. Przybyły wkrótce lekarz Pogotowia, stwierdził już śmierć staruszki.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

21-letni Ludwik Paluszkiewicz, robotnik (Dzika 4), napił się esencji octowej w bramie domu Koszykowa 35.

— 75-letnia Franciszka Matulkowa pracownica domowa (Jelonki), również otruła się esencją octową na rogu ul. Leszna i Żelaznej. — Ofiary zawodów życiowych przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

UPADKI Z DOROŻEK

78-letni Grzegorz Bugalski, dorożkarz (Dojna 18), spadł z dorożki na ul. Pokornej wskutek czego otrzymał rany szarpane prawej skroni i tylnej części głowy.

—37-letni Oskar Kaszwiner, biuralista (pl. Żelaznej Bramy 3), również spadł z dorożki na rogu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej, doznając potłuczenia prawej ręki. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Bugalskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

RADJO

Sobota, dn. 3 listopada

15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.30 Najnowsze nagrania płytowe. 16.30 — 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.00 — 17.50 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 — 18.00 „Dom i rodzina". 18.00 — 18.10 „Przegląd prasy rolniczej". (Tr. z Wilna). 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 I-szy Koncert z cyklu „Sonaty fortepianowe L. van Beethovena". 18.45 — 19.00 Reportaż prof. ... Szafera z Instytutu Botanicznego. 19.00 — 19.20 Utwory na skrzypce. 19.20 — 19.30 „W Kruszwicy nad Gopłem". 19.30 — 19.45 Lekkie piosenki. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.45 Muzyka lekka. 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 21.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 21.45 — 22.00 „Perspektywy najmłodszej poezji polskiej". 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 23.00 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.35 „Teatr Wyobraźni". 23.35 — 24.00 Muzyka salonowa (pł.). 24.00 — 1.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 4 listopada

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa). 10.05 Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muz. z Konserwatorjum War. 13.00 „W domku leśnych ludzi" (feljeton). 13.15 D. c. poranku. 14.00 Popourri operetkowe (pł.). 15.00 „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich". 15.15 Koncert Chóru Ludowego Stow. Młodzieży Żeńskiej w Leszczynach. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 D. c. koncertu Chóru Ludowego. 15.45 „Porady weterynaryjne". 16.00 Recytacje prozy. 16.20 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej (m. sopr.). 16.45 „War i Sawa" — pogaw. dla dzieci starszych. 17.00 Muzyka ludowa. 17.50 „Co to jest książka dla młodzieży". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Belwederczycy". 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Płyty. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

Poniedziałek, dn. 5 listopada.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Polskie wojskowe piosenki i marsze (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka taneczna. 16.25 Zula Pogorzelska przed mikrofonem. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital śpiewaczy Mossakowskiego. 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 P. Mascagni: Hymn do słońca z op. „Iris" (pł.). 17.50 Pogadanka. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka salonowa z kawiarni „Adria". 18.45 „Zagadki muzyczne". 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Dwa tysiące przyjaciół". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 II-ga audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. 21.45 „Tajemnica najmniejszych organizmów". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z rest. „Gastronomja".

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 3 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 33 gr., sitkowy i razowy 26 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 9 gr. za sztukę, mleko na miarę 30 gr. za litr, słonina 1 zł. 20 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 30 gr., osełkowe 1 zł. 95 gr., wszystko za kg. w detalu.

Zmarli

Ś. p. Edward Kłossowski, obyw. ziem., w maj. Wilkoszewice, z. Piotrkowskiej; ś. p. Kazimierz Pietkiewicz, w Warszawie; ś. p. Michalina Paschalis, dr. med., w Warszawie; ś. p. Jan Głowacki, l. 84, w Warszawie; ś. p. Marja z Jastrzębskich Dunin-Łabęcka, wdowa, l. 59, w maj. Czeberaki; ś. p. Janina Wanda Stemprowiczówna, urzędniczka, l. 25, w Warszawie; ś. p. Teofila z Niepokojczyckich Lubicz-Żylińska, l. 62, w Warszawie.

Królowa Ankhesenamen

W poszukiwaniu grobu małżonki Tutankhamena

Do Egiptu wyruszyła nowa ekspedycja naukowa, prowadzona przez głośnego egiptologa, dr. Hovarda Cartera. Hovard Carter ma dziś w świecie nauki ustaloną sławę. Jest jednym z dwóch ludzi, którzy pierwsi weszli do grobowca faraona Tutankhamena. Drugi, lord Carnarvon, jak wiadomo, zginął przed kilku laty tajemniczą śmiercią, co powszechnie przypisywano zemście faraona, którego ciało zostało sprofanowanowane zabraniem z grobowca. Dr. Carter, chociaż 9-ciu uczestników wyprawy lorda Carnarvona zmarło z niewyjaśnionej przyczyny, podejmuje na nowo poszukiwania, tym razem pragnąc odnaleźć grobowiec małżonki Tutankhamena, królowej Ankhesenamen.

Egiptolog z przypadku

Na okręcie wiozącym ekspedycję Cartera do Egiptu dziennikarze za wszelką cenę starali się uzyskać wywiad. Udało im się to, dr. Carter opowiedział o dziejach swojej karjery naukowej i o ambitnych celach, jakie zamierza obecnie osiągnąć przy badaniu pustynnych piasków, t. zw. „Doliny Królów“ w Egipcie.

Carter jest egiptologiem z przypadku. W młodości był rysownikiem i malarzem, zarabiał ilustrowaniem książek i czasopism. Zdarzyło się raz, że zamożne pismo, poświęcone egiptologji, powierzyło młodemu Carterowi wykonanie szeregu rysunków, przedstawiających sceny z życia starożytnych Egipcjan. Wówczas Carter, ażeby przygotować się do tej pracy, wyjechał do Egiptu. Egipt zrobił na nim tak wielkie wrażenie, że postanowił zmienić zawód i poświęcić się całkowicie egiptologji. Dziś dr. Hovard Carter już od 50 zgórą lat pracuje nad rozwiązaniem zagadek dawnej krainy faraonów.

Grobowiec Tutankhamena

— Przed 12 laty — mówi Carter — wraz z lordem Carnavonem odkryliśmy wspaniały grobowiec Tutankhamena. Kiedy, jako pierwszy człowiek po tysiącach lat, wchodziłem do sali ukrytej w środku labiryntu, a mieszczącej mumję faraona, nie przypuszczałem, że to odkrycie o znaczeniu przedewszystkiem naukowem, wzbudzi na całym świecie ogromne zainteresowanie i wsławi nas zupełnie, jakgdybyśmy byli conajmniej gwiazdami filmowemi. Otrzymaliśmy z 10.000 listów ze wszystkich krajów świata. Były to przeważnie prośby pisane przez osoby niezajmujące się zupełnie egiptologją o przysłanie amuletu czy talizmanu z grobu królewskiego, czy też choćby jednego włókna z powłoki mumji. Właściwym powodem sensacji, jaką wywołało nasze odkrycie, było znalezienie skarbów w grobowcu w takiej ilości, na jakie nie natrafiono jeszcze przy żadnem odkryciu archeologicznem. Wartość kosztowności, klejnotów, złota, nie mówiąc już o wartości archeologicznej, przedstawiała conajmniej sumę pół miljona funtów szterlingów. Wystarczy wymienić choćby tron Tutankhamena, który był z czystego złota.

Zemsta faraona

— Chyba jeszcze do dziś dziś dnia pamiętają wszyscy o tragicznych wypadkach, jakie towarzyły temu odkryciu. Nagła śmierć lorda Carnavona, tajemniczy zgon rentgenologa Raleigha, a w kilka dni potem jego asystenta, spotęgowały jeszcze powszechne zainteresowanie i zrodziły legendę o zemście Tutankhamena. Jakkolwiekby się chciało tłumaczyć ten fakt, bezsporne jest, że w ciągu 16 miesięcy po odkopaniu grobu faraona zmarło 9 osób, przyczem medycyna nie potrafiła określić powodu ich śmierci. Dziś zagadka „zemsty faraonów“ jest rozwiązana. Kapłani egipscy prawdopodobnie zabezpieczyli mumję przed profanacją, silnie działającemi truciznami, które widać zachowały swoją moc aż do dziś i wywołały śmierć uczonych, ośmielających się zakłócić spokój wiecznego spoczynku władcy starożytnego Egiptu.

Dolina Królów

— Odnalezienie grobu Tutankhamena wzbudziło w nas ambicję odkrycia również i grobu jego małżonki, słynącej z piękności królowej Ankhesenamen. W ostatnich miesiącach natrafiliśmy na pewne wskazówki, które może zaprowadzą nas do miejsca, gdzie znajduje się sarkofag żony Faraona. Jedziemy do Egiptu z silnem postanowieniem nie opuszczenia Doliny Królów, dopóki nie osiągniemy swego celu.

Mumja królowej Kleopatry

Zdaje się, że to, co zechciał Hovard oświadczyć w wywiadzie, nie odsłania w całości zamierzeń jego ekspedycji. Wyprawa Cartera ma większe zamierzenia. Prawdopodobnie chodzi tu o poszukiwanie grobu królowej Kleopatry, najsłynniejszej piękności czasów starożytnych, spadkobierczyni wielkiego rodu Ptolomeuszów, śmiałej królowej Egiptu, która wierzyła, że swemi intrygami miłosnemi zdoła ocalić kraj przed panowaniem Rzymu. Odpowiedź na pytanie, gdzie znajduje się grób Kleopatry, nie jest łatwa. Już źródła historyczne, znajdujące się w Bibljotece Aleksandryjskiej wymieniały 8 Kleopatr egipskich. Jak wiadomo, Kalif Omar spalił bibljotekę, a temsamem zniszczył ewentualne wskazówki, z których możnaby się dowiedzieć o miejscu, gdzie ukryto grobowiec królowej.

Dr. Carter przypuszcza, że zwłoki Kleopatry spoczywają w Dolinie Królów. Dolina Królów jest pustynią leżącą u stóp wysokiego skalnego progu, na której Egipcjanie chowali zwłoki faraonów i książąt krwi.

Metody pracy egiptologa

Jeżeli egiptolog postawi hipotezę, że dany grobowiec winien się znajdować w Dolinie Królów, zdawałoby się, że metoda pracy będzie polegać na przekopaniu całego obszaru. W praktyce jednak egiptolodzy nie stosują tej metody, bo przekopanie tysięcy ton piasku pustynnego pochłonęłoby zbyt wiele czasu, trudu i pieniędzy. Najpierw przeprowadza się niesłychanie dokładne i oparte na sumiennych studjach teoretycznych badanie wszelkich, choćby najniklejszych, wskazówek, mogących w przybliżeniu określić położenie poszukiwanego grobowca. Hovard Carter trafnie porównywa pracę egiptologa do pracy detektywa, z paru śladów rekonstruującego całość i wiążącego szczegóły w logiczny system. Często jednak zdarza się, że zawodzą nawet najdoskonalsze — zdawałoby się — konstrukcje i po paru godzinach kopania w punkcie wskazanym przez egiptologa napróżno się oczekuje, aż łopata robotnika uderzy w kamienne odrzwia wiodące do podziemnego grobowca. Toteż dr. Carter liczy się z tem, że jego poszukiwania mogą potrwać wiele miesięcy. Ma jednak nadzieję, że ze swej wyprawy nie wróci „z próżnemi rękami“.

Istotnie, można przypuszczać, że tak znakomity znawca starożytnego Egiptu dokona znów jakiegoś poważnego odkrycia, a jeśliby nawet nie znalazł ani grobu Ankhesenamen, ani mumji Kleopatry, może przecież natrafić na inne równie niezwykłe ślady wspaniałej kultury starożytnego świata.

As psychografologji

Rafał Schermann mówi o tajemnicach pisma

Na początku bieżącego miesiąca pisaliśmy o niezwykłym psychografologu, Rafale Schermannie, który doprowadził swą zdolność wnikania w tajemnicę pisma ludzkiego do tego stopnia, że na podstawie kilku nakreślonych wyrazów mógł nawet postawić djagnozę lekarską.

Obecnie Rafał Schermann przybył do Polski. Chwilowo gości w Krakowie, dokąd przyjechał z Czechosłowacji, gdzie wygłosił odczyt o sprawie Hauptmana, oskarżonego w Ameryce o porwanie dziecka Lindbergha.

W Krakowie skorzystano z pobytu głośnego psychografologa, ażeby przeprowadzić kilka eksperymentów. Pokazano więc Schermannowi w pewnej redakcji fragment listu pisanego przez osobę znaną wszystkim, asystującym przy doświadczeniu. Schermann obejrzał wręczoną sobie kartkę, poczem powiedział:

— Ten człowiek ma taki wyraz twarzy, jakby ciągle trzymał w ustach kwaśne jabłko.

Trafność określenia Schermanna wywołała ogromne wrażenie. Schermann pytany o plany na przyszłość mówił, że zamierza odpocząć przez pewien czas po wyczerpującej pracy ostatnich kilku miesięcy. Pozatem Schermann zamierza napisać nowe dzieło z dziedziny psychografologji. Możliwe także, że dłużej pozostanie w Polsce.

Abhazja — Kraj długowieczności

W Abhazji, położonej po wschodniej stronie Morza Czarnego mieszka wyjątkowo duża ilość długowiecznych starców. Badania przeprowadzone na podstawie ksiąg metrykalnych abhaskiego muzeum krajoznawczego wykazały, że w miejscowości Kindghi w rejonie oczenczurskim mieszka 152-letni starzec, który nazywa się Chapara Kint.

Starzec ten pamięta ukazanie się pierwszych oddziałów wojskowych rosyjskich w Abhazji, krymską kampanję, ucieczkę muzułmanów z Abhazji do Turcji oraz inne historyczne wypadki. Starcem był już, kiedy w r. 1866 mieszkańcy Abhazji wycięli oddział kozaków.

Drugim człowiekiem w tak poważnym wieku, bo liczącym 130 lat, jest niejaki Kesba, mieszkający w Hali. Pokolenie Kesby liczy obecnie 31 osób. Niedługo Kesba będzie niańczył własnego praprawnuka.

126 lat liczy sobie niejaki Sogun Bebija. 100 lat przekroczył niedawno niejaki Kampes, Barzyc, oraz Gid i Benija.

Najmłodszy w tej grupie starców jest 95-letni „młokos“ niejaki Kurcza Akurba.

Grające ryby na Ceylonie

Oryginalna niespodzianka oczekuje turystów, zwiedzających wyspę Ceylon, o ile ich krajowcy zawiozą łodziami do pewnych miejsc nadbrzeżnych. Spod wody wydobywają się tam przyciszone dźwięki, niby brzęk harfy lub tony, powstające przy przesuwaniu palca po brzegu cienkiej szklanki. Członkami tego zespołu koncertowego są ryby - skorupiaki.

Istnieje wszakże jeszcze szereg innych ryb, wydobywających z siebie dźwięki najrozmaitsze. Na wodach podzwrotnikowych spotyka się pewną rybę, która w chwilach niebezpieczeństwa wydaje z siebie krzyk prawidłowy. Inna ryba, budująca gniazda, kołysze młode swe do snu zapomocą melodyjnego rechotania. Monotonne „bumbum“ okonia piłowego rozlega się nieraz przez kilka godzin nocy, a ryba „armata“ niejednego już żeglarza wystraszyła swym hukiem, podobnym do wystrzału armatniego. Pod Calderą nad wybrzeżem chilijskim koncertuje ryba łuskowa w czterech zawsze równych tonach, a na niektórych wyspach Morza Południowego słychać na ogromne odległości szalone bębnienie pewnej ryby.

Źródłem wszystkich tych tonów i dźwięków jest pęcherz rybi, gdyż ryba nie posiada krtani, zdolnej do wytwarzania dźwięków. Pęcherz rozszerza się i kurczy, dzięki czemu przez wibrację powietrza powstaje dźwięk. Twierdzenie zatem, że ryby są nieme, niezupełnie odpowiada prawdzie.

Dobrowolny Społeczny front oświatowy

Idea walki z analfabetyzmem książkowym została nareszcie ujęta w sposób, rokujący dobre nadzieje. Uświadomienie przerażającego faktu, że w Polsce 6 miljonów dorastających i dorosłych ludzi nie umie czytać, stało się żywym bodźcem do wytworzenia wspólnego oświatowego frontu stowarzyszeń społecznych. Inicjatywa Polskiej Macierzy Szkolnej w sprawie wprowadzenia przez stowarzyszenia metody nauczania jednostkowego, jako formy dobrowolnej pracy kulturalnej członków, została przyjęta i wprowadzona w życie przez najpoważniejsze polskie organizacje, m. in. przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Harcerstwo, Stowarzyszenia Akcji Katolickiej (Katolickie Stowarzyszenia młodzieży męskiej, żeńskiej, mężów i kobiet), Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Organizację Młodzieży Pracującej, Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, T-wo Czytelni Ludowych, T-wo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet, Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce i inne, z łączną ilością ponad 1.100.000 członków. Dalsze zgłoszenia w toku.

W związku z organizacją „Miesiąca likwidacji analfabetyzmu“ odbyło się zebranie przedstawicieli stowarzyszeń, które zgłosiły akces do tej akcji. Zebrani postanowili nie organizować żadnego międzystowarzyszeniowego ani ogólno-polskiego komitetu do walki z analfabetyzmem, lecz walkę tę uznać za moralny obowiązek każdego stowarzyszenia społecznego, które pracę dla państwa wypisało na swoim sztandarze. Uznano, że indywidualne nauczanie analfabetów, jako forma pracy kulturalnej członków stowarzyszeń społecznych, przyniesie korzyści stowarzyszeniom i państwu i dlatego należy przez urządzenie „Miesiąca likwidacji analfabetyzmu“ ułatwić stowarzyszeniom uformowanie spośród światłych swoich członków silnej, ochotniczej armji bezinteresowanych nauczycieli, wyszukujących sobie i uczących analfabetów.

Regularna komunikacja Przez... stratosferę

„Corriere della Sera“ ogłasza sensacyjny wywiad z podsekretarzem stanu we włoskiem Min. Aeronautyki, gen. Valle, na temat rozwoju włoskiego lotnictwa cywilnego.

Gen. Valle oświadczył, że na przyszły rok projektowany jest lot eskadrowy do stratosfery, podobny do zbiorowego lotu gen. Balbo przez ocean. Zdaniem gen. Valle przyszłość powietrznej komunikacji pasażerskiej leży w stratosferze, albowiem tylko w tej wysokości można przebyć trasę Paryż — N. Jork w 8 godzin.

W razie udania się projektowanego lotu zbiorowego, włoskie Ministerstwo Lotnictwa zamierza uruchomić narazie regularną komunikację stratosferyczną Rzym — Paryż (3 godziny) i Rzym—Londyn (4 godziny).

J. Jukowski 32)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Ewunia wybrała sobie kaprala Chybocika, eleganckiego, przystojnego podoficera, a przytem też niedokończonego seminarzystę, który tak jej przypadł do serca, że nie dała sobie o nikim innym nawet mówić. Nie pomogły sprzeciwy ojca, tembardziej, że i matka była po stronie córki. No i stało się. Zaloty Chybocika po pewnym czasie przybrały widomy znak u panny. Spadło to jak grom na starego Waśkiewicza. Kiedy mu pewnego dnia oznajmiła o tem żona, spokojny zazwyczaj stolarz, wściekł się poprostu.

— Zabiję tę sukę! Zatłukę tę ścierkę!

Waśkiewiczowa zasłoniła sobą drzwi do pokoju córki.

— Nie klnij, stary djable, i nie waż się mi ruszać jej, chcesz żeby uroniła?

Jak tygrysica wczepiła się w jego bluzę.

— Precz! ty!... — odepchnął starą tak, że uderzyła plecami o ścianę.

Wpadł jak burza do pokoju, wznosząc zaciśnięte pięści do bicia. Kiedy zobaczył jednak córkę, szlochającą na łóżku, z głową wciśniętą w poduszkę, coś podstąpiło mu do gardła, jak gorący kęs ciasta. Stary usunął się ciężko na krzesło i sam rozpłakał się. Po chwili otarł łzy fartuchem i podparłszy głowę na dłoni, patrzał z frasunkiem na swoje dziecko.

— No cóż, nie takie straszne nieszczęście. Teraz trzeba, by się prędzej ożenił i już — przerwała dręczące milczenie stara Waśkiewiczowa.

— Przestań! Sam wiem co robić! Od kiedy to już jest? — zwrócił się Waśkiewicz do córki.

Wśród spotęgowanego szlochu, urywanym głosem, odpowiedziała coś, czego nie mógł zrozumieć. Stary zbliżył się do łóżka, uniósł ją i powtórzył pytanie.

— Słyszysz o co pytam? W którym miesiącu już?

— Szósty! — wykrztusiła z siebie i znowu przypadła do poduszki.

Waśkiewicz spojrzał spodełba na żonę i nie wyrzekłszy ani słowa, wyszedł z pokoju.

— Mamo! Mamo! Jemu nie pozwalają się żenić — rozpaczliwie tuliła się do matki Ewa.

— Jakto? Kto nie pozwala?

— Kapralowi nie wolno się żenić, taki rozkaz wyszedł.

— Ee, co tam rozkaz! Tak, jak teraz jest z tobą, to żaden rozkaz nie ma nic do gadania. Cicho, córuchno, nie płacz. Już to się zrobi. Cicho.

— — — — — — — —

Kapral Chybocik, plutonowy Szpic i plutonowy Kawowski kończyli zajęcia w kompanji. Przeprowadzali przegląd kuferków u żołnierzy. W czasie pierwszomajowego obchodu ktoś rozrzucił w koszarach komunistyczne ulotki i teraz co pewien czas nakazywano rewizję.

Kapral Chybocik niezbyt się przejmował wykonaniem rozkazu. Zarządził zbiórkę, kazał pootwierać kuferki i niedbale przerzucał skromną zawartość tychże. Większe zainteresowanie okazywał, gdy znajdywał jakieś fotografje, zwłaszcza kobiet. Wypytywał wtedy właściciela, kogo przedstawia podobizna i dowcipkował przeważnie dość ordynarnie. Żołnierze przyjmowali te niesmaczne żarty ze śmiechem, bawiąc się kosztem kolegów.

Rezultatem jego rewizji była skonfiskowana u strzelca Naparstka pornograficzna widokówka.

— Gdzie jest reszta? — zapytał robiąc srogą minę.

— Panie kapralu, żebym taki zdrów był, że nie mam więcej.

Strzelec Naparstek, trochę przestraszony, uśmiechał się obleśnie.

— Nie masz? Ty mojżeszowe nasienie, zobaczymy jutro, czy nie będziesz miał!

— Tak jest, panie kapralu!

Naparstek mrugał porozumiewawczo.

Plutonowy Szpic inaczej spełniał swą powinność. Zarządzał zbiórkę plutonu, kazał otwierać kuferki, bacznie śledząc, czy kto czego nie chowa, następnie wyprawiał pluton na podwórze koszarowe, a sam przeglądał kolejno zawartość kuferków. Owocem tego rodzaju zabiegów było odesłanie kilku strzelców do raportu za nieporządne utrzymywanie rzeczy. Nienawistne spojrzenia ścigały surowego, bezwzględnego podoficera, którego się bali, jak ognia. Służbista zawołany dawał się we znaki wszystkim strzelcom, którzy go przeklinali, jakkolwiek nie było wypadku, by nadużył swej władzy.

Wrażenie „psa“ w służbie robił również plutonowy Kawowski, a był mimo to lubiany przez żołnierzy. Przy lada okazji za cobądź nie krzyczał już, lecz poprostu ryczał, wytrzeszczając przy tem oczy w udanym, straszliwym gniewie. Za najdrobniejsze przewinienie groził „paką“. Ale zwykle na tem się tylko kończyło, to jest na ogłuszającym wrzasku.

I w tej właśnie chwili z rejonu jego plutonu wystrzelił ochrypły ryk:

— Co? i to jest szczoteczka do zębów? Ty mordo zakazana, poczekaj ty małpo. Ja już znajdę sposób na ciebie. Szczerniejesz w kryminale, że cię rodzona matka nie pozna!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 ... (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5... (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA